Nr 153 Kraków, 9 Lipca — Czwartek Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra „Czasu" o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumeratę przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za ceną 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 60 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 8 lipca.

Szczupły zakres autonomii prowincyonalnej w państwie Pruskiem, jeszcze szczuplejsze ma granice w prowincyi Poznańskiej. Jak konstytucyonalizm tak i samorząd niedostępnym jest tam dla Polaków owocem, bo pozornem tylko jego używanie. Nowa ustawa o ordynacyi rad powiatowych, jak wiadomo nie została zastosowaną do Wielkopolski, wobec której liberalizm państwowy zwykł się trzymać jednego systematu ostracyzmu. Wykluczyć z parlamentów pruskiego i niemieckiego reprezentantów ludu polskiego niepodobna, ale ich udział z natury rzeczy ograniczyć się musi na protestach i zasadniczych afirmacyach bez praktycznego skutku i bez możności doraźnego, czynnego działania.

Sejm prowincyonalny poznański, którego sesya właśnie zamkniętą została, trzyma to pośrednie miejsce między samorządem a parlamentaryzmem: to też jego atrybucye nie o wiele przechodzą zakres rad departamentowych francuskich z czasów centralizacyi biurokratycznej drugiego cesarstwa, a prezes naczelny ma równie niepodzielną władzę co prefekt; z drugiej zaś strony reprezentacya ta przypomina dawne stanowe sejmy galicyjskie, bo jej prawo inicyatywy jest ścieśnione, kontrola władz rządowych złudną, a najwyższą atrybucyą prawo petycyi. Dodajmy do tego, że w sejmie prowincyonalnym poznańskim skutkiem tendencyjnie ułożonych okręgów wyborczych i solidarnej agitacyi rządu z ludnością niemiecką, Polacy są w mniejszości.

Mimo tego jednak, w sejmie poznańskiem walka narodowości nie zwykła występować w tak jaskrawych barwach, jak w parlamentach berlińskich, w nacisku ekonomicznym i w systemie rządowym. Wspólność interesów krajowych zbliża pod niejednym względem przybylców do krajowców i uśmierza po części chłanność niemiecką.

Bądź co bądź, sejm prowincyonalny jeśli nie jest organem narodowym polskim, to jest zawsze instytucyą autonomiczną, która liczyć się musi z realnemi stosunkami kraju i potrzebami społeczności. Zresztą lubo polscy posłowie nie mają w sejmie większości, są jednak w dość znacznej liczbie, aby stanowić reprezentacyę polskich interesów.

Jakoż z tej ... reprezentacyi już niejednokrotnie korzystali, bądź podnosząc głos w obronie języka polskiego, protestując, jak jeszcze w roku zeszłym, przeciw coraz większem ograniczaniu go w szkołach, petycyonując za uniwersytetem polskim, bądź też w walce religijnej państwa z kościołem, afirmując gremialnie katolickie stanowisko.

Deputacya posłów polskich sejmu poznańskiego pod przewodnictwem p. Franciszka Żółtowskiego, składająca biskupowi Janiszewskiemu wyraz swej wierności kościołowi, była czynem, który w rocznikach tej reprezentacyi zapisanym zostanie jako wyraz przekonań i uczuć kraju, jako zatwierdzenie katolickich zasad i od nich nierozłączonego interesu polskiego, jako śmiały i stanowczy objaw opozycyi przeciw gwałtom państwowej reformacyi. Czyn ten, lubo nie ściśle sejmowy, wystarcza, aby kadencya tegoroczna uważaną być mogła za jedną z najważniejszych.

Z oddali nie możemy ocenić, o ile słusznemi są zarzuty *Dziennika Poznańskiego* za to, że sejm w tym roku nie ponowił protestacyi i petycyi w sprawie językowej. Przekonani, że ani obojętność dla sprawy języka, ani brak odwagi cywilnej, której posłowie polscy dali tak wybitny wyraz w deputacyi powyż wymienionej były tego powodem z góry przypuszczamy, że jedynie względy taktyki politycznej musiały wpłynąć na pominięcie tego kroku w żywotnej sprawie językowej w wykładach szkolnych.

Bezskuteczność poprzednich petycyj i domagań się mogła tu być także przeważającym względem, inna bowiem rzecz, że nieoglądają się na skutek posłowie polscy w berlińskich parlamentach, bo tam arena szersza odpowiedniejszą jest do podniesienia głosu za uciśnioną narodowością i językiem, chociażby nie rokowała żadnego skutku. Na sejmie prowincyonalnym posłowie polscy niemogą zużywać sił dla pomnożenia tylko archiwum protestów, bo w praktycznej, autonomicznej kolei mają do obrony nie jedną sprawę lokalną, jak o tem świadczy szereg wybranych komisyj i delegacyj do rożnych spraw administracyjnych, a w którym spotykamy liczne imiona polskie. Pojmujemy nawet na tym gruncie neutralnym kwestyj materyalnych i administracyjnych, dotyczących interesów i dobra prowincyi, tranzakcyę z większością niemiecką sejmu.

Niewłaściwie zaś *Dziennik Poznański* występujący ustawicznie przeciw wspólności sprawy narodowej z religijną, domaga się od sejmu równej gorliwości i odwagi na polu narodowem, jaką objawił na polu kościelnem. Dopokądże wśród podwójnego a tak zespolonego prześladowania trwać będzie ten targ: tyle zrobiłeś w obronie kościoła, zróbże to samo w obronie narodowości? Któż wątpić może, że obie sprawy jednako leżą na sercu posłom polskim, ale w obu sprawach w tej samej chwili tego samego środka użyć, nie okazuje się potrzeba lub właściwość. Deputacya u biskupa Janiszewskiego była tylko, jakeśmy to już powiedzieli, wyznaniem wiary, stwierdzeniem, że wbrew ustawom i rozporządzeniom rządowym, polska reprezentacya wraz z polskim ludem jest katolicką, a przeto uznaje duchową władzę uwięzionego i zdestytuowanego Arcypasterza. Krok ten był wskazany położeniem obecnem. Afirmować, że są Polakami, posłowie polscy w tej chwili nie potrzebowali, bo tego charakteru nikt im zaprzeczyć niemoże, choć im praw odmawiają. Nie wchodzimy w ocenienie, czy rzeczywiście posłowie polscy mogli i powinni byli podnieść sprawę języka na tegorocznej sesyi, radzibyśmy, tylko aby w tak groźnej chwili prasa wielkopolska zaprzestała ciągłego ważenia opozycyi narodowej i opozycyi religijnej, polskości i katolicyzmu, bo zaiste nie pora dziś na podejrzenia, insynuacye, i czcze słowne spory.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 7 lipca.

(E.) Oprócz ustawy o użyciu, sprowadzeniu i odprowadzeniu wód, trzy ważne sprawy oczekują zebrania się sejmu, a mianowicie sprawa propinacyi, reforma ustawy gminnej i reforma ustawy drogowej.

Co do propinacyi, na ostatniej sesyi, jak wiadomo, przyjęto pewne zasady kierujące i wezwano rząd, ażeby tenże na podstawie tychże, z uwzględnieniem szczególnych właściwości miast, prawo propinacyi posiadających, przedłożył szczegółowy projekt wykupna tego prawa. Jak się dowiaduję, Wydział krajowy wystósował zapytanie do rządu, czy wniesie taki projekt. W razie, gdyby rząd wezwaniu sejmu zadość nieuczynił, Wydziałowi krajowemu niepozostanie nic innego, jak tylko powtórzyć swój zeszłoroczny projekt, gdyż według brzmienia uchwały sejmowej nie czuje się powołanym do przedłożenia nowego projektu.

Co się tyczy ustawy gminnej i w związku z nią będącej ustawy o reprezentacyi powiatowej, rozmaitość zdań, jaka pod względem reformy gminnych urządzeń panuje, niedozwoli zapewne znowu przedsięwziąć takiej reformy w całości. O ile mi wiadomo Wydział krajowy żadnych w tej mierze nowych przedłożeń nie gotuje. Niemniej przeto naglącą jest potrzeba pewnych zmian i powszechnie jest uznawaną. Dwie nowelle do ustawy gminnej, z ośmiu uchwalonych na ostatniej sesyi, nie otrzymały sankcyi cesarskiej, a są to niewątpliwie najważniejsze. Przedewszystkiem mam tu na myśli nowellę ograniczającą prawo rządu zawieszania wykonania uchwał władz autonomicznych do pewnego terminu. Już w rozprawach nad tą nowellą, której niesankcyonowanie po przemówieniu p. komisarza rządowego było niewątpliwem, wykazał dosadnie poseł Dunajewski, iż sejm mimo tego powinien nowellę tę uchwalić, choćby na to tylko, aby złożyć dowód, po której stronie leżą przeszkody, iż niemożemy uzyskać tego, co uważamy za konieczne i pożyteczne dla kraju. Powód ten, który dla sejmu snać tak był przekonywającym, iż ustawę prawie jednogłośnie uchwalono, nie ustał wcale, a jeżeli sejm chce być konsekwentnym, zapewne po raz drugi uchwali ustawę, dążącą do tego samego celu, choć w cokolwiek odmienny sposób.

Sprawą, która mimo swej ważności, a raczej może właśnie dla tej ważności wlecze się z sesyi na sesyę, jest reforma ustawy drogowej. Przypominam, że na ostatniej sesyi w komisyi drogowej, która niedoczekała się załatwienia swego sprawozdania, objawiły się dwa zdania. Większość zgadzając się w zasadzie z projektem rządowym, poufnie komisyi udzielonym, a opartym na prestacyi, niechciała wszakże wziąć go za podstawę swych obrad, ze względu, że kwestya kompetencyi władz zarządzających drogami i tworzenia nowych organów wykonawczych, powinna być rozwiązaną w połączeniu z całą reorganizacyą władz autonomicznych. Dążyła więc do tego, aby Wydziałowi krajowemu polecić wypracowanie projektu, w którym dotychczasowe kategorye dróg byłyby zatrzymane, a fundusze na drogi znalazłyby się, w prestacyach w robociźnie ręcznej i pociągowej, według pewnych szczegółowo wypracowanych zasad w dodatkach do podatków, zapomogach z funduszu krajowego itd.

Mniejszość komisyi przeciwna prestacyi w naturze, chciała polecić Wydziałowi wypracowanie projektu, którego podstawą byłaby stopa podatkowa. Sprawa ta jednak nie przyszła pod obrady pełnej Izby. Jak się obecnie dowiaduję, wypracowano już w Wydziale krajowym projekt ustawy drogowej. Gdy jednak niebył on dotąd przedmiotem obrad Rady, a przeto może uledz jeszcze zasadniczej zmianie, przeto omówienie jego odkładam na później.

Wiedeń 7 lipca.

Mimo wiary w dualizm austryacko-węgierski, Disraeli w mowie swej w parlamencie angielskim oświadczył, iż nie zamierza zastosować tego eksperymentu do Anglii i Irlandyi. Uwagi Disraelego o dualizmie dowodzą zresztą, iż angielski naczelnik gabinetu możeby się był wahał doświadczać tego i w Austryi, gdyby dopiero rozchodziło się o zaprowadzenie dualizmu i gdyby zasięgnięto jego opinii. Trudno istotnie dzielić wiarę w siłę dualizmu, patrząc na obecne stosunki węgierskie. Ostatnie rozprawy względem żydowskiego funduszu religijnego miały stanowić, jak nam opowiadają osoby z Pesztu przybyłe, szczyt zamieszania ministeryalno-parlamentarnego. Reprezentant rządu w Izbie podobno nie był w zupełnej zgodzie z ministrem wyznań p. Trefortem; ostatni postawił natomiast kwestyę gabinetową w razie odrzucenia wniosku rządowego; prezes zaś ministrów p. Bitto zgodził się na wniosek rozjemczy p. Tiszy; następnie p. Trefort minister wyznań przystąpił do tego wniosku, lubo z wniosku rządowego uczynił był kwestyę gabinetową; w tem jeden z Deakistów podejmuje napowrót wniosek rządowy, minister wyznań natychmiast przystępuje napowrót do tego wniosku, lubo oświadczył się już był za wnioskiem p. Tiszy, a w końcu oba wnioski upadają, rządowy i wniosek p. Tiszy. Musiała to być pocieszna wcale komedya, świadcząca o zupełnym rozkładzie w obozie stronnictwa Deaka. Sytuacya w Peszcie jest, jak się zdaje, już tego rodzaju, iż jej grozy zataić niepodobna. Dla tego też dziś nawet takie pisma, jak *Presse*, celujące zwykle większym spokojem i polityczną dla Węgier życzliwością i przyjaźnią, uważają położenie rzeczy w Węgrzech za rozpaczliwe. Jeżeli nie polepszy się sytuacya w Węgrzech, kto wie, jakie niespodzianki zaskoczyć nas mogą jeszcze przed wznowieniem rewizyi układu 10-letniego. Reprezentanci narodu irlandzkiego nie obrali sobie stosownej pory do wskazania i odwołania się na austryacko-węgierski wzór dualistyczny.

NPan dziś wyjeżdża do Ischl, gdzie podobno z małemi przerwami zabawi aż do 28 b. m., czyli do wyjazdu NPani do Anglii. Przez ten czas Cesarstwo otrzymają wizytę Cesarza Wilhelma, tudzież księcia serbskiego Milana, który dnia 12 przybyć ma do Wiednia i wprost pojechać ztąd do Ischl. Wiadomość, jakoby Cesarz miał pojechać do Anglii po NPanią i po drodze wstąpić do Paryża, uważamy za dość nieprawdopodobną, albowiem podróż taka nabyłaby wielkiego a może i słusznego rozgłosu ze względu na wizytę w Paryżu. Pogłoskę tę podała *Gaz. Kolońska.* Nieprawdopobobieństwo tego doniesienia leży zresztą jak by na dłoni, albowiem Cesarzowa dopiero w pierwszych dniach września ma wrócić z Anglii, Cesarz zaś już d. 26 sierpnia wybiera się do Czech na manewra, następnie również na manewra do Węgier. D. 3 października dopiero NPan ma wrócić do Wiednia.

Wspominałem o artykule w *Vaterlandzie*, pisanym przez „oficera Jego Ces. Mości" o armii i jej stosunku do ludności i czynników konstytucyjnych. Artykuł ten jak mówią w samej armii złe zrobił wrażenie, albowiem w takim był duchu pisany, jak gdyby armia wzdychała do absolutyzmu. *Volksfreund* dzisiejszy podaje artykuł polemiczny również pióra żołnierskiego, który zdradza autora owego artykułu nazywając go „dzielnym jeźdźcem, który zamienił swą szpadę na niewprawne pióro", a dalej zowie go „niepatryotycznym szermierzem". Domyślają się tutaj, że *Volksfreund* wskazuje na jenerała jazdy, pochodzącego z bardzo dostojnej rodziny i zasiadającego w Izbie wyższej.

Warszawa 3 lipca.

Przed kilku dniami byliśmy świadkami oryginalnego jubileuszu. Przedewszystkiem winienem objaśnić, że w Rosyi weszły od niejakiego czasu w zwyczaj obchody 10-letniego sprawowania urzędu w obowiązkach główniejszych zwierzchników, jak gubernatorów, dowódców wójsk, naczelników różnych władz i instytucyj. Termin 10-letni zapewne nieco za krótki, ależ w służbie rosyjskiej utrzymać się 10 lat na danem stanowisku, trudność to nielada, przez taki bowiem przeciąg czasu znikają nietylko najwydatniejsze osobistości, ale setki posad i dziesiątki instytucyj i władz oddzielnych. Wobec tego stanu rzeczy, 10-letni termin tak zwanego jubileuszu służbowego ma pewne uzasadnienie w Rosyi, a cóż dopiero w Królestwie Polskiem, gdzie wszystko codzień się zmienia. Otóż w przeszłym tygodniu władze naukowe tutejsze obchodziły jubileusz 10 letniego kuratorstwa Okręgu naukowego warszawskiego senatora Wittego. Żałuję mocno, że nie mogę Wam przesłać fotografii tego zasłużonego męża, ale weźcie do ręki rysunek przedstawiający typowe rysy szczepu mongolskiego, a będziecie mieli portret russyfikatora Polski, albo jak się odezwał jeden z biesiadników obiadu jubileuszowego, „apostoła russkiej oświaty".

Na czem polega owa „russka" oświata, wiadomo powszechnie, o niektórych zresztą najświeższych jej u nas objawach pisałem do Was w jednym z ostatnich listów. Mowy na obiedzie jubileuszowym Wittego w sali Klubu russkiego, były pod każdym względem godne uwagi, głównie jednak odznaczały się fałszem i naiwnością. Wyobraźcie sobie naprzykład mowy dowodzące, że przed rokiem 1863 Rosyanie ulegali w Królestwie Polskiem systematycznemu prześladowaniu! Albo, „że Polacy winni Rosyi wdzięczność za wniesienie do ich wychowania drogocennych skarbów russkiej oświaty".

Ciekawszem jest jeszcze tryumfalne odezwanie się Naczelnika Dyrekcyi naukowej warszawskiej Popowa, że całe zruszczenie szkół w Królestwie odbywało się, dzięki gorliwości zwierzchników szkolnych, pierwej, zanim jeszcze wydanemi były odpowiednie prawa i ukazy. Jestto przyczynek autentyczny do wyjaśnienia poczucia prawności w tych sługach ciemności, noszących mundury wydziału oświecenia.

Oto epizod bardzo charakterystyczny z działalności służbowej wspomnianego wyżej Popowa. Przed trzema laty był i on naczelnikiem dyrekcyi płockiej. Objeżdżając szkoły elementarne w gubernii, dowiedział się, że w pewnej wiosce, jakiś stary leśnik nie chce posyłać chłopca do szkółki rządowej, ale sam go uczy czytać i pisać. Zawołany, a raczej przyprowadzony do Popowa, starzec zeznał, iż rzeczywiście uczy w domu swego wnuka, sparaliżowanego na nogi, trudno bowiem, by go na rękach nosił do szkoły o parę wiorst od domu. Nic to jednak nie pomogło. Popow odesłał sprawę kuratorowi Wittemu, a ten, nie czując się w prawie rozstrzygnięcia, zrobił przedstawienie do ministra oświecenia. W kilka miesięcy dopiero nadeszła odpowiedź zwalniająca od odpowiedzialności starego leśnika ze względu, iż wnuk jego, jak przekonywa świadectwo lekarskie, nie może chodzić o własnych siłach. Nim decyzya ta nadeszła, leśnik zostawał pod ścisłym dozorem policyjnym. Gdyby nie nogi wnuka, byłby się zobaczył z więzieniem, albo guberniami wewnętrznemi Rosyi.

Całe dziesięciolecie urzędowania Wittego, pełne było podobnych wydarzeń. Niegodziło się i dnia jubileuszowego nie uświetnić jakimś podobnym czynem. Jakoż postanowiono, by listę nagrodzonych i opatentowanych uczniów szkół rządowych, w roku obecnym w żadnym razie nie komunikować gazetom do ogłoszenia, jak to się działo lat poprzednich. Chciano tym sposobem uniknąć uwag publiczności nad wyjątkowo małą liczbą promowanych, a mniejszą jeszcze tych, którym przyznano patenta. Ostrożność niepotrzebna, raz, że wszyscy o tem wiedzą, powtóre, że nikt protestować nie będzie, przynajmniej publicznie.

Wiecie zapewne, że cesarz Aleksander przybywa w tych dniach do Warszawy, mianowicie dnia 8 go lipca i zabawi tu przez trzy dni. Otóż wizyta ta wprawia tutejszych czynowników w gorączkową jakąś ruchliwość. Tak wszyscy biegają, krzyczą, porządkują a przedewszystkiem każdemu dokuczają, iż widocznem jest, że pracują na ordery, rangi i awanse. Niedawno bowiem jeszcze ludzie ci spokojnie siedzieli, a przynajmniej nie tyle ich znać było.

Teatr przedstawił przed paru tygodniami operę Moniuszki „Straszny Dwór", której niegrano blisko ośm lat, gdyż zaraz po dwóch przedstawieniach zabronił dalszych książe Czerkaski, samowładny w r. 1867 członek komitetu urządzającego. Powodem były ubiory polskie, a mianowicie plany Czerkaskiego, który wówczas pragnął zniszczyć teatr polski. Dziś pod naciskiem opinii publicznej, domagającej się „Strasznego Dworu", a właściwie dla tego, że treść tej opery w niczem nie zadziera z wymaganiami cenzury, dzieło Moniuszki ujrzało znowu światło sceniczne. Zapał publiczności był wielki, tak że kilkanaście przedstawień było pełnych, a mimo to rano przy kasie teatru literalnie duszono się. Policyi nie podobało się to wcale, więc dalejże poddawać operę nowej rewizyi polityczno-cenzuralnej. Najbardziej rewolucyjnemi wydały się konie wprowadzane na scenę, zapewne dlatego, iż głośno tupały podkowami, więc ich zakazano. Nie podobały się też wyloty kontuszowe a nawet takie szczegóły gry artystów, jak pokręcanie wąsów. Więc wszystkiego tego cenzura zakazała.

Dziwne skutkiem tego zajścia przytrafiają się w garderobie teatralnej, tak na przykład kontusze używane w „Strasznym Dworze" wzięte były z ubiorów do „Halki". Tymczasem przypadek mieć chciał, iż po kilku przedstawieniach „Strasznego Dworu" dano „Halkę", w której wyloty nie są zakazane a niezbędne do gry. Więc zaszyte już wyloty odpruto, i wydobyto na wierzch, po „Halce" zaś znowu je zaszyto.

Na przyjazd cesarski teatr występuje, jak zwykle, z baletem. Tym razem wystawionym będzie „Pan Twardowski" umyślnie tu ułożony przez baletmistrza Calorego. Przed próbą generalną prezes cenzury Ryżow odbył przegląd kostiumów i dalejże obcinać wyloty, dawać pasy skórzane, zamiast

---

Część literacko-artystyczna.

Z DZIENNIKA PODRÓŻY.

X. J. Kolberga.

...Po południu punkt o 3ej godzinie d. 17 maja ogromny parowiec, na którego grzbiecie miałem przepłynąć Atlantyk, podniósł kotwicę w porcie Southampton. Parowa machina zaczęła pracować; znajomi i przyjaciele wywijali kapeluszami i chustkami na pożegnanie, a okręt nasz zwolna się posuwał długą odnogą, która tworzy wyborny port Southamptoński... Po lewej uciekają nam piękne wybrzeża wyspy Wight z uroczemi wzgórzami, miastami i wioskami. O godzinie 7 przed samym zmrokiem mijamy ostatnie przepyszne, stromo wybijające się z morza kredziaste skały, z latarnią morską panującą na jednym z najwyższych szczytów. Powoli wszystko to znika. Zostawiamy za sobą Europę z wszystkiemi jej walkami i cierpieniami; zdaje mi się, że już jej nie ma; jedne tylko mewy odprowadzają nas daleko z ostatniem pożegnaniem.

Nazajutrz rano nic już niewidać, krom nieba i wody — jesteśmy na pełnem morzu.

Zaglądam we wszystkie kąty parowca i robię nad nim studya.

Nasz *Schannon* wysłużony parowiec należący do *Royal-Mail Steam-Packet* kompanii, ma wzdłuż 155 kroków, a przeszło 100 majtków, palaczy, maszynistów, kielnerów, kucharzy, rzemieślników itp. pełni na nim służbę; do tego doliczyć trzeba stokilkadziesiąt pasażerów. Najwyższy pokład jest dość obszerny, aby się na nim przespacerować; mamy też na nim i bogatą menażeryę kaczek, gęsi, kur, pantarek, baranów itp. Jednakowoż ta gdacząca i becząca gromadka nieprzebyła tak szczęśliwie oceanu, jak cztery pyszne rumaki, przeznaczone do Indyj zachodnich — wciągu drogi wszystko to poszło na kuchnię.

Długo byłoby opisywać całe wewnętrzne urządzenie statku, ten salon dla dam, te długie korytarze z kajutami pierwszego i drugiego rzędu, te składy na podróżne tłumoki; te pokoje jadalne dla pierwszej i drugiej klasy; nareszcie kaplicę, gdzie miewamy nabożeństwo w niedzielę i święta... Dość, że dziwić się potrzeba dowcipowi budowniczego, który tak umiał z miejsca skorzystać; albowiem wszystko com wyliczył, jest dla wygody podróżnych; a przecież i owych sto ludzi załogi okrętowej potrzebuje także pomieszczenia; a jakiejże niewymaga przestrzeni sama maszyna, i zapasy węgla! Wprawdzie nie jest tam nikomu bardzo przestrono, szczególniej w kajutach. Najwygodniejsza kajuta, ma co najmniej dwa łóżka, jedno nad drugiem; a zresztą ledwo się w niej obrócisz. Światło wpada przez małe okrągłe okienko, zawsze prawie zamknięte, szczególniej w kajutach umieszczonych tuż nad powierzchnią wody.

Zdarzyło się szczęśliwie, że zamiast 250 pasażerów, których okręt może pomieścić, znalazło się tylko 120, a zatem mieliśmy i przestroniej i wygodniej.

Porządek dzienny jest rzeczą arcyważną, abym o nim mógł przemilczeć, szczególniej na statku angielskim przestrzegany on bywa najsurowiej.

Codzień rano, czy się chce czy niechce, trzeba wstawać, i to bez umyślnego przymusu, albowiem na pokładzie nad głową, a tuż obok w salach i kurytarzach już od 5ej godziny słychać takie krzątanie się i mycie, że oczu zmrużyć niepodobna; jakoż zrywasz się z łóżka, i w rannym negliżu wychodzisz na pokład aby odetchnąć swobodnie świeżem powietrzem, które właśnie o tej porze wydobywa się z morza. Jeżeli zaś masz usposobienie spać pomimo takiego hałasu, to nikt ci niezabroni spoczywać do 8 lub 9ej; a był właśnie z nami jeden peruwiańczyk, który w pierwszym tygodniu żeglugi sypiał po 24 godzin dziennie. O godzinie pół do 7 Stewart przynosi ci regularnie filiżankę kawy lub herbaty i pyta grzecznie, jak się spało? W tem dają się słyszeć dźwięki muzyki. Czterech niemców składa kwartet i wygrywa tak rano jak wieczór różne melodye z oper i walce Strausa. O pół do dziewiątej rozlegają się znowu melancholiczne tony waltorni, co jest uroczystą zapowiedzią, że za pół godziny będzie *Breakfast* (śniadanie); ażeby nikt niemógł opuścić tak ważnej okoliczności, ostrzega go odgłos waltorni. Każdy też pędzi do swojej kajuty i ubiera się jak najstaranniej, albowiem zwyczaj każe, aby przy *table d'hote* niepokazywać się w negliżu. O samej 9ej znowu rozlega się waltornia. Z prawej, z lewej schodzą na dół elegantcy panowie i wykwintnie strojne panie, u których należy to do dobrego tonu, aby przy stole jadalnym zjawiać się coraz w innych okładkach. Na pierwszem miejscu zasiada arcybiskup z Quito, obok niego kanonik; naprzeciw staruszek, pan Borgia potomek S. Franciszka Borgiasza; dalej poseł peruwiański — niebrakuje tu więc osób należących do najwyższego towarzystwa. W gronie podróżnych znajduje się wielu Niemców; z tymi zawiązuje się znajomość najłatwiej. Kiedy Anglik mówi tylko po angielsku, Francuz tylko po francusku, Włoch po włosku, a Hiszpan po hiszpańsku — z Niemcem rozmówisz się prawie każdym z tych języków, a do tego można z nim wdać się w naukowe kwestye o literaturze, sztuce, historyi, gdy z tamtych najczęściej nic nie wyciągniesz.

Lecz wróćmy do śniadania. Jest to zaiste piękna domowa cnota, umieć czekać, aż półmisek przyjdzie do ciebie; ale na okręcie nie popłaca, bo najsmaczniejsze kawałki znikają w okamgnieniu, nim się do ciebie dostaną. Można powiedzieć na pochwałę Anglików, że są wirtuozami w studiach żołądkowych; a że tam stół zastawny wszystkiem, od niezbędnego bifsteku aż do najwykwintniejszych wetów, więc na tem polega ich sztuka, że wiedzą, do czego się wziąść najpierwej.

Po półgodzinnej rozprawie z śniadaniem, najdzielniejszy zapaśnik składa broń. Wszystko wychodzi na pokład, a jeżeli nie sprzyja pogoda, przypatruje się ruchowi maszyny. Na tej zabawie spędzam często długie godziny. Cóż to za masy żelaza! Ogrom ten zajmuje trzy piętra. Oba parowe cylindry mają średnicy 7 stóp, w tej proporcyi reszta. Cóż tak przyciąga do tej maszyny? Czy jej spokojny ruch, czy ta ogromna siła, która ją porusza? Czy podziw ten wzbudza tryumf ludzkiego umysłu, zmuszający dwa sprzeczne ze sobą żywioły: ogień i wodę, pracować społem i zgodnie? Zapewne i jedno i drugie sprawia, że zawsze ciekawość zbiera widzić tę pracę siły 1200 koni. Ależ za to żałować tych biedaków, co ciągle palą pod dwoma kotłami! Kiedy nam na pokładzie trudno sobie dać rady z gorącem, cóż się z nimi tam nie dzieje?!

Przyzwyczajenie i porządek prawdziwie wojskowy, czyni ich mniej czułymi na to piekielne gorąco. O pewnej godzinie dzwonek daje sygnał i ludzie się zmieniają; na przeraźliwy pisk gwizdawki botsmana, majtkowie drapią się na maszty i rozpinają żagle; czynność ta odprawia się jak najciszej; nigdy nie słychać komendy oficera, nigdy żadnego podniesienia głosu — wszystko idzie w milczeniu swoim trybem jak w klasztorze. Rano i w południe kapitan stoi na pokładzie, obok niego czterech oficerów, każdy w ręku z sekstantem, uważa w jakim punkcie znajduje się słońce. Nieraz pół godziny, czasem i kilka godzin czekają, aż słońce z chmur się wynurzy, i wtedy każdy robi swoje obserwacye i w milczeniu obrachowuje, a

złotolitych i t. p. W ogóle cenzura gospodaruje w teatrze, jakby w biórze jakiego komisarza cyrkułowego.

Onegdaj na benefis Chomińskiego obchodzącego 35-letnią rocznicę służby na scenie tutejszej, grano „Starego Męża“ Korzeniowskiego. W ,pierwszym akcie tej komedyi rzecz dzieje się w Warszawie w szkole podchorążych przed rokiem 1830. Mowa więc jest to o saskim placu, to o wielkim księciu Konstantym i t. p. Ryżow przeniósł ten akt do Kijowa, ale razem z wojskiem polskim awansowawszy pierwej podchorążych na chorążych. Publiczność śmieje się tylko z takich wybryków cenzuralnych.

Przypominają one czasy, kiedy to cenzor Braun zmieniał wolną wodę na ciepłą a tytuł powieści Niewolnik miłości na Murzyna miłości, uważając, że to wszystko jedno, a zawsze mniej rewolucyjnie.

Cóż chcecie, prezes cenzury jest jednocześnie prezesem szpitalu obłąkanych, musiał zatem od swych chorych nabrać werwy cenzuralnej i dokazuje, bo mamy teraz upały.

Zbliża się termin przeprowadzki święto-jańskiej. Pojmujecie, że w mieście liczącem obecnie 300 tysięcy mieszkańców i przy licznych zmianach lokalów skutkiem podwyższenia komornego ruch uliczny takiej przeprowadzki jest ogromny. A jakże tu pozwolić komu się ruszać i jeździć z meblami po ulicach, kiedy mają one być wyłącznie dla orszaku cesarskiego. Niejeden prefekt policyi zamyśliłby się nad tem głęboko i nie znalazłby zapewne sposobu usunięcia przeszkód ruchu ulicznego. Tymczasem oberpolicmajster tutejszy Własow odrazu złe usunął i to w sposób niesłychanie prosty. Zakazał po prostu przeprowadzki aż do 12 lipca. Co tam prawo, zwyczaj i postanowienie oznaczające termin rumacyjny na dzień 8 lipca. Niewolno i sprawa skończona. Doprawdy cywilizacya i oświata u nas są wielkie. Czyżby gdzieindziej wpadł kto na tak prosty, a jednak wyborny sposób? Rozporządzenia tego policya nie ogłosiła wcale, tylko każdemu rządcy domu oddzielnie je zakomunikowała.

Kraków 8 lipca. Stosownie do doniesienia *Dziennika Polskiego* minister Ziemiałkowski wyjednał subwencyę rządową dla lwowskiéj szkoły weterynaryjnéj polskiéj.

Minister handlu przeniósł Jana Fischera, kontrolera pocztowego w Krakowie, do Pragi.

W Poznaniu, odbyła policya w sobotę po południu, jak najściślejszą rewizyę równocześnie u X. biskupa Janiszewskiego i u prałata X. Grandkiego. U X. Biskupa przeszukiwano nie tylko dom cały, ale wszystkie zakątki. Przetrząsano wszelkie papiery w biórku i koszach; szukano troskliwie nawet skrytek. Policyi chodziło podobno o znalezienie korespondencyi rzymskiej i upoważnienia, mocą którego X. Biskup zawiaduje dyecezyą. Na zapytanie, miał X. Biskup odpowiedzieć, że dyecezyą zawiaduje na mocy upoważnienia Ojca św. I tego dokumentu zatem także poszukiwała policya. Rewizya trwała od 3 do 6½ godziny, lecz była bezskuteczną.

Kapituła poznańska otrzymała dalej adres następujący:

Prześwietna Kapituło Metropolitalna!

Przystępując niniejszem do odpowiedzi Prześwietnej Kapituły, danej pod dniem 13 czerwca panu Naczelnemu Prezesowi, my duchowni dekanatu Kościańskiego pomni na uroczystą przysięgę posłuszeństwa, stanowczo oświadczamy: że chcąc pozostać w najściślejszej łączności z Kościołem i z Ojcem św., nikogo innego jako prawowitej władzy duchownej uznawać nie będziemy, krom dotychczasowego Arcypasterza Mieczysława hr. Ledóchowskiego i prawowitych Jego następców.

X. Kukliński, X. Hertmanowski, X. Kucharzewicz, X. Szafranek, X. J. Wiśniewski, X. Stagraczyński, X. Bączkowski, X. Falkenberg, X. Czechowski, X. Heinricht, X. Dykiert, X. Kośmider, X. Mielcarski, X. Bielski, X. Thielman, X. Nowak.

Wiedeń 7 lipca. Ministerstwo oświaty rozesłało statut organizacyjny dla seminaryów nauczycielskich w Austryi, jako uzupełnienie ustawy państwowej z 14 maja 1869 r. Równocześnie został wypracowany plan nauk w szkołach ludowych. Oba te plany nauk mają wejść w życie z początkiem następującego roku szkolnego. Postanowienia przechodnie wydawać mogą rady szkolne krajowe. Każde odstępstwo od nakreślonego planu bądź to co do języka wykładowego, bądź zmierzające do zastósowania się do potrzeb miejscowych, potrzebuje potwierdzenia ministerstwa oświaty i w tym względzie Rady szkolne krajowe winny czynić przedstawienia do ministra. Plany te nauk mają też służyć za wskazówkę dla rad szkolnych krajowych; rady te zostały zatem zobowiązane przestrzegać: a) aby żaden z przedmiotów do nauki przeznaczonych nie został opuszczony w szkołach normalnych, b) aby przejście do szkół średnich odbyło się na podstawie potwierdzonego przez ministra planu nauk; c) aby w każdym planie nauk były zamieszczone dosłownie postanowienia ministeryalne co do użycia podręczników. Przytem Rady szkolne krajowe zostały zawezwane, aby ich rozporządzenia co do planu nauk były jednakie dla wszystkich szkół w całym kraju. W ten sposób zostały zniesione obowiązujące dotychczas rozporządzenia, w moc których powiatowe konferencye nauczycieli mogły uchwalać niejakie zmiany w planie nauk. Specyalne przepisy wykonawcze pozostawiono radom szkolnym krajowym, np. co do uwag o sposobie nauczania, o ograniczeniu zajęć domowych i t. p. Wreszcie rozporządzenie ministeryalne zwraca uwagę rad szkolnych na potrzebę organizowania przy szkołach ludowych ogródków dziecinnych, oraz kursów fachowych rolnictwa i rzemiosł.

— Na piątem posiedzeniu konferencyi międzynarodowéj sanitarnéj rozbieraną była kwestya: czy są znane środki lub metody dezinfekcyjne, niezawodne przeciw czynnikom tworzącym i rozszerzającym cholerę, albo też czy przynajmniéj można za pomocą pewnych środków osłabić działanie i szerzenie się cholery. Po dłuższéj dyskusyi zgodzono się, że dotychczas nieznany jest żaden podobny środek, ani żadna metoda dezinfekcyjna, któraby pozwalała niewątpliwie przypuszczać zniszczenie zaraźliwych miazmów. Konferencya wyraża jednak przekonanie, że wynalezienie podobnego odczynnika nie należy do niepodobieństw. Co do środków osłabiających cholerę, większość potwierdza ich istnienie, odkładając na potem rozstrzygnienie pytania co do samych środków, metod i czasu dezinfekcyi.

Następnie na wniosek dwóch niemieckich delegowanych wybrano dwie komisye po pięciu członków, do zbadania dwóch najważniejszych kwestyj: kwarantanny i utworzenia międzynarodowéj komisyi zarazy. Na przyszłem posiedzeniu będą się toczyły obrady nad kwestyami ogólnemi dotyczącmi publicznego zdrowia.

W dniu wczorajszym właśnie Cesarz przyjmował na obiedzie członków konferencyi zdrowia. Na obiedzie tym był obecny hr. Andrasy, minister bar. Wenckheim, oraz radcy ministerstwa spraw zagranicznych baronowie Hofmann, Orczy i Wehli.

— Dzienniki wiedeńskie spierały się z *Vaterlandem* o podaną przezeń wiadomość, iż odbyła się narada, na któréj byli obecni prócz Cesarza arcyksiążę Albrecht, minister Koller, John jeneralny szef sztabu i wiele innych osób. Tymczasem *Tages Presse* potwierdza w części to doniesienie, przypisując mu jednak jedynie znaczenie wojskowe. Miano zastanawiać się nad programem ministra wojny pod względem reform w armii.

— Cesarz wczoraj wieczorem miał wyjechać do Ischl zaraz po odbyciu téj narady, gdzie znajdzie się równie cesarz Niemiecki i dokąd przybędzie także książę Milan Serbski.

— Arcyksiążę Albrecht wczoraj wyjechał z Wiednia do Warszawy, gdzie przybędzie współcześnie z Carem Rosyi. Podróż arcyksięcia ma trwać trzy tygodnie, gdyż będzie on obecny manewrom w Krasnemsiole pod Petersburgiem, a następnie zwiedzi niektóre rosyjskie porty i zrobi przegląd wojenny rosyjskiej floty.

— Adjutanci jeneralni Cesarza jenerał baron Mondel i jenerał Beck złożyli przysięgę z powodu nominacyi otrzymanej na tajnych radzców.

— Wybory z miast w Czechach nie są jeszcze znane. W ogóle miasta wybierają 37 posłów, z tych jednak Pilzno wybiera 9go b. m. Praga wybierająca 6 posłów, przystąpi do wyborów dopiero 13go b. m., a wybory posłów z okręgów Warnsdorf i Reichenberg naznaczone dopiero na 6go sierpnia. W dniu wczorajszym zatem miasta czeskie wybierały tylko 28 deputowanych. Nie sprawdziła się pogłoska o wyborze namiestnika Webera w Hermanmiestec; otrzymał on wprawdzie w tem miasteczku większość, w Chrudimie jednak przepadł. Dotychczas znane wybory z miast wszędzie wypadły na rzecz Staroczechów. Wybrany b. minister Jireczek, Oliwa, Tomek.

Włochy.

Moguncki kongres niemieckich stowarzyszeń katolickich zakończył swe obrady uchwałą adresu do Papieża. Adres rzeczony podpisany przez 30,000 katolików niemieckich brzmi jak następuje:

Ojcze Swięty!

Potęgi piekła podniosły się przeciw kościołowi; Ty Następco Piotra św. Namiestniku Chrystusowy, odarty w sposób najochydniejszy z Twoich posiadłości prawowitych jakoteż z posiadłości kościelnych, jesteś więźniem w własnym swoim domu, utrudniono Ci rząd kościoła, oraz misye duchowne, przez wygnanie z Rzymu jenerałatów różnych zakonów. W innych krajach wloką biskupów i księży przed trybunały i do więzień, grożą im wygnaniem, odsuwają zakonników od wychowania publicznego, wyganiają duchowieństwo z własnéj jego ojczyzny i narażają owieczki, które trwają w wierności kościołowi, na niezliczone straty doczesne. Zasada, że państwo jest źródłem wszelkiego prawa, zasada naganna w najwyższym stopniu kieruje prawodawcami tegoczesnemi w ich postępkach wobec kościoła.

Wychodząc z téj zasady przyznają państwu prawo mieszania się do wychowania przygotowawczego, egzaminów i mianowania duchowieństwa. Chcą wywierać swój wpływ na zarząd dyecezyj i probostw, bez zapytania prawych kościelnych władz. Chcą stawiać przeszkody w wykonywaniu władzy dyscyplinarnéj i innych atrybucyj biskupich. Tym sposobem zdaje się im, że sprowadzą upadek kościoła Chrystusowego. Wyznali szczerze, że przedmiotem téj walki jest Rzym. Szczęściem, że zarówno z gwałtownością tego napadu, widzi się w całym świecie wzmagającą wierność i odwagę przekonań, wzmaga się liczba tych, którzy z gorliwością coraz większą skupiają się około stolicy Piotrowéj, uznają i czczą w Tobie, Ojcze Swięty, Naczelnika kościoła, nieomylnego tłómacza prawdy, stróża obyczajów, prawa i wolności, najwyższego sędziego, Namiestnika Chrystusowego, któremu powierzona straż porządku moralnego w życiu prywatnem i publicznem całéj chrześciańskiéj społeczności.

Zgromadzając się tutaj w Moguncyi na zebranie ogólne katolików niemieckich, aby Ci wynurzyć Ojcze Swięty życzenia, wspólnie z wiernemi całego świata z powodu 29-letniéj rocznicy Twego wstąpienia na tron, sądzimy, że nie możemy większéj sprawić Ci radości jak zapewniając, że w biednéj ojczyźnie naszéj tak nieszczęśliwéj i rozdartéj, która zda się być ogniskiem wszelkich pocisków przeciw kościołowi i Bogu, wierni pozostaną niezłomnie złączeni z biskupami i z duchowieństwem, tak pełnem ducha apostolskiego, a idąc za ich przykładem, gotowi będą na wszelkie ofiary. Walczyć będziemy za prawdziwą wolność, za porządek prawowity społeczeństwa zagrożonego, za wyzwolenie kościoła ujarzmionego i za stanowisko, jakie przynależy kościołowi bożemu według nauki jego boskiego założyciela. Stowarzyszenie nasze, które już miało szczęście być uznanem i otrzymać błogosławieństwo od Ciebie Ojcze Swięty, nie przestanie błagać świętego serca Jezusa i serca Maryi, pod opiekę których się ucieka, aby nam dozwolonem było widzieć zwalczonych nieprzyjaciół Twoich, którzy są zarazem nieprzyjaciołmi religii, kościoła i społeczeństwa. Korząc się u nóg Twoich, błagamy Twego apostolskiego błogosławieństwa dla nas i dla tych wszystkich, którzy należą do naszego stowarzyszenia.

Moguncya 15 czerwca 1874.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Na mocy postanowienia ministerstwa obrony krajowej, odbywać się będą w Krakowie od d. 25 sierpnia do 16go września ćwiczenia obrony krajowej czyli landwery. Powołani będą do tej służby: dowódzcy kompanii na d. 23 sierpnia, oficerowie niżsi na d. 24, a podoficerowie, muzykanci, dobosze, trębacze i szeregowcy na d. 25 sierpnia na godzinę 7ą rano. Nadto wszyscy oficerowie i podoficerowie oraz muzykanci tych batalionów, które stoją w Krakowie albo mieszkają stale w obrębie batalionu, tudzież wszyscy poborowi z r. 1862 i 1863 a z dniem 1 stycznia 1873 i 1874 roku przeniesieni zostali z czynnej służby do landwery, stawić się winni dnia 25 sierpnia rano o 7ej na ćwiczenia. Każde opóźnienie się karanem bywa dyscyplinarnie a niekiedy aż w drodze sądowo-wojennej, a nadto wypadnie służyć dłużej; zupełne zaś niestawienie się pociąga za sobą karę, jaką sąd wojenny orzecze, która częstokroć wypaść może na paroletnie więzienie a nie uwalnia od dłuższej służby wojskowej. Jesteśmy przekonani, że największa część wykroczeń polega na nieznajomości przepisów; dla tego wszelkiemi środkami starać się należy władzom miejscowym, gminom, oraz władzom powiatowym, aby znajomość przepisów wojskowych była między ludem rozpowszechnioną. Wcześnie przeto przypominamy powyżej przytoczone rozporządzenie.

— Doszło dziś na nasze ręce z Paryża powinszowanie Dr Zyblikiewiczowi wyboru na burmistrza „w imieniu całego grona paryskiego przyjaciół i znajomych najszczersze powinszowanie z otrzymanej godności z życzeniem powodzenia“.

— Na nadzwyczajnej konferencyi nauczycieli szkół w okręgu szkolnym miejskim wczoraj, wybranym został p. Aleksander Pająk, nauczyciel szkoły czterokl. miej. w pałacu biskupim, delegatem na krajową konferencyę nauczycielską w miejsce X. Chmielewskiego, którego wybór, jako katechety szkoły prywatnej, Rada szkolna krajowa unieważniła.

— Z dniem dzisiejszym wystawione będą w Muzeum techniczno przemysłowem plany budynków miejskich, a mianowicie: plan restauracyi Sukiennic, szkoły żeńskiej przy ulicy Szpitalnej, domu rogatkowego w ulicy Warszawskiej i domu cmentarnego. Wstęp do Muzeum jest wolny.

— Namiestnictwo dozwoliło do końca r. 1874 zbierać datki dobroczynne w Galicyi i Krakowie na rzecz Zgromadzenia Sióstr ubogich w celu utrzymywania kobiet podeszłych i chorych.

— Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: od X. kan. Schindlera 38 okazów nasion; od hr. Romana Bnińskiego czaprak ze skóry reniferów i ubranie futrzane tunguskie; od Dra Adama Bełcikowskiego starożytny obrazek bronzowy emaliowany; od p. Krokowskiej koszulę haftowaną włościańską z nad Dniestru; a do Biblioteki muzealnej złożyli: prof. Władysław Rozwadowski kilka dzieł; pp. Bierkowskie jeden rok pisma perydycznego przemysłowego; nadto na zakupno okazów p. Ryncki ofiarował 5 zł., p. Korejwa 5 zł.

— N. 19 *Dziennika Mód*, w Krakowie wychodzącego, mieści w sobie: „Słówko o pielęgnowaniu róż“, „Walka o byt“ powieść J. Choraśnickiego (dok.), „W majową noc“ wiersz Maryana, „Wieczór muzykalny“, „Z kraju i świata“ przez Omikrona, Opis rycin mód i arkusz krojów i wzorów haftów.

— Straż policyjna ujęła wczoraj Łazarza Malera z Brzeska za skradzenie 43 złr., które od niego odebrała; Maler poszukiwany jest sądownie za inną jeszcze kradzież; Stanisława Stopę z Świątnik, poszukiwanego sądownie za kradzież zboża; Annę Dymaczownę za podstępne wyłudzenie cudzych rzeczy.

— Przy kolei galicyjskiej Karola Ludwika mianowani zostali inżynierowie 1ej klasy: Józef Szreder, Karol Monné, Henryk Teisseyre i Stefan Witkowski nadinżynierami; nadinżynierowie zaś Karol Goebl i Wacław Kobliczek inspektorami.

— **Myślenice** 5 lipca.

Wczoraj odbył się tu akt położenia kamienia węgielnego pod nowy budynek szkolny. Rano zgromadziła się Rada miejska, za której staraniem budowę rozpoczęto, władze rządowe, Wydział powiatowy i liczna publiczność w kościele parafialnym, zkąd po nabożeństwie przy asystencyi straży ogniowej udano się na miejsce budowy. Tam burmistrz odczytał akt fundacyi spisany na pargaminie i podpisany przez radnych miasta i naczelników władz rządowych i autonomicznych, wraz z planem sytuacyjnym miasta i monetami obecnie w obiegu będącemi, a złożywszy w puszkę blaszaną, wpuścił w kamień węgielny w prawym rogu ściany frontowej, przy muzyce straży ogniowej ochotniczej i wystrzałach moździerzowych. X. Wawrzyniec Solak wikary zakończył uroczystość krótką przemową.

Dowiaduję się, że Rada szkolna okręgowa w Wadowicach zamierza doprowadzić do skutku przemianę szkoły czteroklasowej, obecnie w Myślenicach istniejącej, na szkołę wydziałową ośmioklasową, coby dla całego powiatu z wielką korzyścią było połączone.

— Znany z publicznych wystąpień swoich jako deklamator i improwizator a oraz muzyk, Aleksander Chodecki, rodem z Warszawy, odebrał sobie życie w Samborze d. 6 bm. przez powieszenie. Doszła nas z Sambora karta pogrzebowa, na której stoi: „Zagrożony, jako obcy, wydaleniem z kraju, pospieszył spocząć w ziemi ojczystej.“ Karta pogrzebowa nie nadmienia o samobójstwie. Chodecki liczył lat 41. Powodem samobójstwa był, jak się zdaje, nakaz opuszczenia Galicyi. *Gaz. Narodowa* przytacza bowiem następujące wezwanie do Chodeckiego:

„Reskryptem wys. c. k. Prezydium Namiestnictwa z d. 14 sierpnia 1871 r. L. 5,458 *pr.* udzielonem zostało Panu pozwolenie do urządzania w kraju koncertów na fortepianie połączonych z deklamacyami. Ponieważ od tego czasu już trzeci rok upływa, przeto widziało się wys. c. k. Prezydium Namiestnictwa według rozporządzenia z d. 24 czerwca 1874 r. L. 4,118 *pr.* spowodowanem cofnąć powyż nadmienione pozwolenie. Zawiadamiając Pana o tem wysokiem postanowieniu, oświadczam mu oraz w ślad dalszego wys. postanowienia, abyś jako cudzoziemiec nieposiadający dostatecznych środków utrzymania i co do swej sustentacyi ograniczony jedynie na dochód z swych koncertów, które jak doświadczenie uczy, dalszego powodzenia nie mają i nie rokują, opuścił natychmiast a najdalej do czterech tygodni kraj tutejszy; inaczej postąpi się z Panem według istniejących w tej mierze przepisów.

Sambor d. 30 czerwca 1874 r.

Ck. Radzca Namiestnictwa
i Starosta.

— Zdaniem słynnego astronoma rzymskiego X. Secchi, jezuity, kometa widziana obecnie, która od swego pierwszego obserwatora nosi nazwę Coggia, jaśnieć będzie najmocniej w połowie lipca; ale zaraz potem zacznie się posuwać coraz szybciej i przejdzie na drugie półkule; d. 22 lipca będzie najbliżej ziemi, w $^3/_{10}$ odległości ziemi od słońca. Dotychczas nie wiedziano, czy kometa ta wraca peryodycznie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7go lipca pogoda; termometr w cieniu od 12·2 doszedł do 22·6 R. Barometr z małym ruchem; dnia 8 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 331·38, termometru 11·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 9 lipca: Śgo Cyrylla biskupa.

Klasyfikacya uczniów Gimnazyum Śgo Jacka przy końcu roku szkolnego 1874.

(Dokończenie).

Klasa VI.

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Wolfram Alfred, 2. Sozański Stanisław, 3. Szromba Marcin, 4. Sozański Aleksander, 5. Blumenfeld Alter, 6. Białkowski Władysław, 7. Kamisiński Jakób, 8. Gaczoł Karol, 9. Hermanseder Karol, 10. Pacławski Adam.

Stopień pierwszy:

11. Markiewicz Henryk, 12. Dobija Józef, 13. Sandig Artur, 14. Jezierski Franciszek, 15. Kweizer Władysław, 16. Włódarczyk Piotr, 17. Janik Wojciech 18. Balicki Władysław, 19. Eisenberg Seweryn, 20. Aronsohn Maurycy, 21. Heumann Stanisław, 22. Rożałowski Jan, 23. Affe Maurycy, 24. Kryza Michał, 25. Siemieński Władysław, 26. Sobolewski Józef, 27. Gierczuszkiewicz Franciszek, 28. Czamarski Stanisław.

Dwóch uczniów może poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach. Jeden nie otrzymał promocyi.

Klasa VII.

Uczniów wpisanych 21. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Aronsohn Samuel, 2. Eichhorn Ferdynand, 3. Waszkowski Jan, 4. Deiches Israel.

Stopień pierwszy:

5. Łoś Wincenty, 6. Günther Władysław, 7. Swięch Józef, 8. Parvi Ludwik, 9. Keppler Zygmunt, 10. Zieleniewski Edmund, 11. Riel Edmund, 12. Nowicki Józef, 13. Kurek Michał, 14. Olberek Antoni, 15. Komar Józafat, 16. Franczak Józef, 17. Siemiński Leonard, 18. Sobolewski Feliks, 19. Harsche Karol.

Do poprawczego egzaminu przeznaczony jeden uczeń. Nie egzaminowany jeden.

Klasa VIII.

Z końcem roku szkolnego przystąpiło do egzaminu dojrzałości uczniów zwyczajnych 26. Eksternistów 3. Razem 29 ubiturventów.

Z tych złożyli egzamin dojrzałości z odznaczeniem następujący uczniowie:

1. Fierich Maurycy, 2 Klakuka Mikołaj, 3. Pisek Wolf, 4. Sysak Gabryel, 5. Szczyrbuła Jakób.

Za dojrzałych uznani:

6. Artel Jan, 7. Bęgziak Jan, 8. Chmurski Serafin, 9. Hahn Stanisław, 10. Haylling-Degenfeld Leopold, 11. Kromkaj Emil, 12. Mikuszewski Feliks, 13. Pitch Jan.

Sprawy sądowe.

Rzeszów 30go czerwca.

Fałszerstwo banknotów.

Nie zbyt dawno zamieściliście w *Czasie* dwie rozprawy ostateczne z procesów przed sądem karnym krakowskim przeprowadzone, które odnosiły się do jednego i tego samego czynu karygodnego t. j. do fałszerstwa banknotów austryackich 10 reńskowych i kuponów od obligacyj rosyjskich, popełnionego przez bandę fałszerzy w Yverdun w Szwajcaryi. Dla przypomnienia dodaję, iż były to procesa Abrahama Gelbergera i Jędrzeja Praszkiewicza, którzy obydwaj skazani zostali na kilkoletnie ciężkie więzienie. Rozprawa, jaką sąd karny w Rzeszowie zakończył w ubiegłym tygodniu pierwszą kadencyę sądów przysięgłych, naprowadza mimowolnie na myśl, iż między nią a rzeczonemi powyżej dwoma procesami zachodzi niewątpliwie pewien związek, jużto z uwagi na osoby, już to z uwagi na papiery wartościowe przedmiotem fałszerstwa będące.

Jak poprzednio około Bochni, w Krakowie, i w Chrzanowie, tak później nieco, bo już w jesieni r. z. pojawiły się w Rzeszowie podrobione banknoty austryackie 10 reńskowe i to w liczbie dość znacznej, albowiem, jak twierdzi akt oskarżenia prawie nie było tygodnia, aby czy to na poczcie, czy w urzędzie podatkowym, lub wreszcie jednem słowem w obiegu, nie napotkano falsyfikatów tego rodzaju. Sądowi wręczono do dochodzenia 12 egzemplarzy. Były to według orzeczenia właściwego urzędu falsyfikaty 73 kategoryi, robione za pomocą druku płytą ze znakami wodnemi na papierze welinowym. Znaki wodne nie były dokładne, natomiast nie brakło tła zielonego, które zręcznie było naśladowanem.

Jeżeli dobrze sobie przypominam, bank narodowy zaliczył odebrane Abrahamowi Gelbergerowi bankoty do tej samej kategoryi fałszowań, i te same podał ich cechy.

Osoby, od których falsyfikaty w Rzeszowie odebrano, wytłumaczyły się dostatecznie z ich posiadania; spostrzeżono atoli, że dwa falsyfikaty pochodziły od jednej i tej samej rodziny, mianowicie jeden od Maryi Mastelkowej, utrzymującej traktyernię we Lwowie, drugi od syna jej Franciszka Mastelki. Idąc za tem spostrzeżeniem sprawdzono, że Franciszek Mastelka, indywiduum nie mające żadnego stałego zatrudnienia, wyjeżdżał bardzo często z Rzeszowa wraz z Franciszkiem Uzarskim zbankrutowanym rzeźnikiem, lecz zwykle gubili za sobą ślady do tego stopnia, iż nigdy nie można było wiedzieć dokładnie w którą właściwie udają się stronę. Raz tylko powiodło się wyśledzić, że Franciszek Mastelka wyjechał na jarmark do Czudca; w drodze wstąpił do karczmy w Boguchwale i tam chciał zmienić banknot 10 guld., gdy jednak operacya ta finansowa nie powiodła się, bo karczmarz spostrzegł, ze to jest banknot podrobiony, Mastelka nie pojechał już do Czudca, lecz wrócił do Rzeszowa, gdzie dowiedziawszy się od kogoś, iż go żandarmerya poszukuje, sam stawił się do naczelnika posterunku i po krótkiem zapieraniu się przyznał, iż wydawał falsyfikaty, lecz ich nie podrabiał. Jako głównego sprawcę wymienił Józefa Kwisa introligatora w Rzeszowie, nadmieniając przy

---

skończywszy takowe, idą do kajuty kapitańskiej i tam konferują. Najmłodszy porucznik, stając przy kompasie, daje skinieniem znaki majtkom pracującym u steru, jaki mają dać okrętowi kierunek; a ci ze swojej strony patrzą na igłę magnesową i tej są posłuszni. Lubo płyniemy prosto z Southampton do wyspy śgo Tomasza, jednakowoż okręt często musi zbaczać pozornie, a to z powodu, że igła magnesowa podlega zboczeniom. Jest tylko niewiele punktów na kuli ziemskiej, w których igła magnesowa dokładnie wskazuje północ: w Europie zbacza ona od 11 do 25 stopni ku zachodowi, stósownie do miejsca. Zachodnie to zboczenie igły coraz się zmniejsza, im bardziej zbliżamy się ku Ameryce; ustaje zupełnie, czyli wskazuje dokładnie północ dopiero w pobliżu wyspy śgo Tomasza. Dalej idąc w tym kierunku, igła zaczyna coraz więcej zbaczać ku wschodowi.

Żeby zatem okręt mógł płynąć w prostym kierunku, musi często zbaczać z drogi. Są oprócz tego na Oceanie wielkie i mocne prądy, niewidzialne oczom. Z tego wynika, że kapitan zawsze winien wiedzieć dokładnie, gdzie się znajduje jego okręt; do pomocy służą mu mapy morskie, wskazujące w jakim punkcie jest takie lub inne zboczenie igły, i w jakim kierunku idą te prądy morskie.

Im dalej z północy płynie się ku południowi, tem wyżej słońce wzbija się; owoż podług tej jego wysokości można obrachować, jak daleko okręt znajduje się od równika, czyli w jakim stopniu szerokości. Z drugiej strony reguluje się zegar okrętowy podług słońca, które doszedłszy najwyższego punktu na niebie, wskazuje południe. Ten zegar w podróży do Ameryki prawie codziennie musi być o kwadrans cofany, co się daje łatwo tłómaczyć. Ale obok niego jest doskonały chronometr, który tak samo idzie, jak był nastawiony w Londynie. Z porównania dwóch tych zegarów można się wcale dokładnie dowiedzieć, w jakiej odległości na zachód od Lodynu znajduje się okręt. Przypuśćmy, że londyński chronometr wskazuje godzinę 2 popołudniu, kiedy na zegarze okrętowym jest samo południe — wniosek oczywisty, że tak daleko jesteśmy od Londynu na zachód, ile słońce w ciągu dwóch godzin robi drogi. Że zaś słońce robi w godzinie 15 stopni, a w dwóch 30, zatem jesteśmy o 30° na zachód od Londynu, czyli mówiąc właściwym terminem, w 30 stopni długości zachodniej od Londynu. Obok tego wiedząc już, jak daleko okręt jest od równika, wie się najdokładniej, na jakim punkcie kuli ziemskiej znajdujemy się każdej chwili, co jest rzeczą najważniejszą w żegludze.

Marynarze mają inne jeszcze sposoby oryentowania się, ale wspomnę tylko o tak zwanym *log*. Majtek rzuca na wodę linę z deszczułką; a w tej chwili inny majtek przewraca w ręku klepsydrę i czeka, aż piasek z niej wyciecze, co trwa tylko minutę — równocześnie lina zatrzymuje się; a że na niej są w równych odstępach porobione węzły, będące sześćdziesiętą częścią mili morskiej, więc jeżeli okręt w ciągu minuty upłynął takich węzłów dwanaście, wypada, że w ciągu godziny upływa mil 12. Prawie co godziny odbywa się ta próba z logiem. Na każdym okręcie znajduje się gruba księga, w której notowane są te wszystkie postrzeżenia. Seciny takich ksiąg były użyte do robienia map morskich.

O takich to przedmiotach astronomiczno-nautycznych starałem się wywiadywać, nie mając robić co lepszego przez tych parę tygodni żeglugi męczącej jednostajności, bo i niebo i woda, i maszyna i ludzie codzień jedni i ci sami. Trzeba więc było obmyślić sobie zajęcie. A czyż można było lepiej zabić nudy, jak uczeniem się tych szczegółów, tyczących się marynarki, o których ledwie z romansów Coopera lub Marryata mamy jakie takie wyobrażenia. Zresztą przykro mi było pozostać w roli tłumoka lub paki towarów rzuconych na pokład; jadąc tedy czy lokomotywą czy okrętem, lubię poznać się z tą siłą, która mię pędzi i ciągnie.

Punkt o 12tej znowu brzmią miłe tony waltorni. Cóż to znaczy? Oto trzy godzin ubiegło od pierwszego śniadania, a trzy godzin to kawał czasu dla strawnego żołądka, zwłaszcza gdy podług najświeższych badań nauki pozytywnej, przekonano się że żołądek jest rodzicielką wszelkiego myślenia. Żeby więc uchronić ludzi od rozpaczliwych myśli, a i od czczości myśli, kapitan dbały o zdrowie i całość swoich podróżnych, stara się ich zająć jedzeniem. Drugie to śniadanie z południa nazywa się *luncheon*, i służy tylko do przerwania nudów, a oraz i do poostrzenia apetytów mających się popisać przy obiedzie o godzinie wpół do piątej.

Chociaż na angielskich parowcach nie ma czytelni, tak jak na francuskich, jednak każdy się zaopatrzył w spory zapas romansów; lecz że w nich nie smakuję, wolałem uczyć się hiszpańskiej gramatyki, ale nie często uciekałem się do tej rozrywki, przenosząc pogadankę z jakim bywalcem po świecie, a najbardziej rozważaniem tego cudownego ogromu jakim jest Ocean; ta gra bałwanów, te reflexy światła, ten świat pełen dziwów jaki mieści się w jego wnętrzach, wszystko to więcej zajmowało niż najjenialniejsza księga. Same studia fal tworzą interesujący dramat, któremu nie można się dość napatrzyć. Jakiż to piękny labirynt ciągle zmieniających się kształtów. Najpotężniejsze fale są te co powstają z dna morza; zajmują one ogromny obszar i zwykle trudno je dostrzedz albowiem pokryte są wierzchniemi falami, a te znowu drobniejszemi, które wiatr kędzierzawi. Fale, denne i wierzchnie rzadko mają ten sam kierunek. Mniejsze okręta mają do czynienia tylko z wierzchniemi falami; lecz taki ogrom jak nasz okręt nie zważa na nie, a tylko z temi co ze dna wychodzą rozprawia się.

Dotąd nie znamy jeszcze zwykłej choroby morskiej, raz że panuje ciągle piękna pogoda, potem że parowce o kołach mają chód o wiele spokojniejszy niż śrubowce.

Cena przejazdu wcale nie jest wysoka, z Anglii do Guayaquil miejsce w pierwszej klasie kosztuje 1,600 franków; jednakże osobno się płaci przejazd koleją żelazną przez Panamę, bo 130 fr. — za hotel w Panamie 50 fr., podobnież w Paita 30 fr. Dodawszy do tego różne tringielty, pranie itp. cała droga nie wyniesie jak 2,000 fr.

Ależ wracam do porządku dziennego; waltornia znowu rozlega się o pół do piątej — to obiad! wszystko tam znajdziesz, co tylko może być gotowane, pieczone, smarzone, wędzone, duszone — a taka rozmaitość potraw, że sam wybór ich nie małym jest kłopotem.

Po tej pracy spożycia tych przysmaków, o samej siódmej roznoszą herbatę lub kawę z ciasteczkami — i to już ostatnie danie... Im bardziej wkraczamy w cieplejszą strefę, zaczynają się długie wieczory, i nie ma nic przyjemniejszego jak je spędzać na pokładzie. Zachód słońca bywa niezrównanej piękności ilekroć zachodnią część nieba pokrywają obłoki. Wtenczas to cała skala farb od najciemniejszego fioletu do najognistszej purpury przetykanej złotem, powtarza się na ruchomej powierzchni Oceanu. Mrok bywa krótki, trwa ledwo parę minut, i zaraz roje gwiazd wysypują się na firmamencie. Szczególniej Wenus pod tropikami sieje taki blask, że jeden strumień światła zdaje się łączyć tę gwiazdę z okiem człowieka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tem; że wydawaniem w mowie będących falsyfikatów zajmuje się także w porozumieniu z Kwisem rzeźnik Franciszek Uzarski, któremu to łatwo przychodzi przy kupnie trzody na jarmarkach.

Odstawiony do sądu z początku zmienił Mastelka swoje zeznania, później jednak przyznał się szczegółowo, a śledztwo stwierdziło w większej części prawdziwość tego przyznania, z którego wypływa, że rzeczywiście otrzymywał od Kwisa falsyfikaty, że je wymieniał, że sam starał się wciągnąć do tego interesu Uzarskiego, jako najwięcej mającego sposobności do puszczania w obieg podrobionych banknotów, a wreszcie przytoczył kilka miejsc, gdzie mu się powiodło takowe wymienić.

Józef Kwis został w skutek tego zeznania Mastelki uwięziony bezzwłocznie. Badany przez sędziego śledczego zaprzeczył stanowczo, jakoby sam banknoty podrabiał, przyznał się tylko do [illegible]. Twierdził mianowicie, iż otrzymał 15 sztuk od niejakiego Antoniego Chełmickiego, który zmieniał czasem nazwisko, i znanym był także jako Jan Turski lub Antoni Chrzanowski. Chełmecki ów przyjechał do niego z listem rekomendacyjnym od Aleksandra Wilkoszewskiego; z tym zaś zaprzyjaźnił się Kwis w kryminale krakowskim, gdzie obadwaj siedzieli w więzieniu w r. 1866, Wilkoszewski był przecież za podrabianie banknotów. Chełmicki przedstawił mu się jako pełnomocnik bandy fałszerzy istniejącej za granicą, pokazał mu paczkę podrobionych banknotów 10reńskowych, i dał mu z nich 15 sztuk z poleceniem, iżby się zajął puszczeniem ich w obieg w Rzeszowie i w okolicy. W razie powodzenia miał się Kwis udać po nową przesyłkę do Lwowa do niejakiego Jana Turskiego. Kwis przystał na te propozycye, banknoty fałszywe przyjął i kilka z nich dał Mastelce, który je wymienił i pieniądze mu zwrócił, odtrąciwszy sobie wyłącznie ich połowę za pośrednictwo.

Zeznanie Kwisa potwierdza przypuszczenie moje, jakie na początku zrobiłem; iż zachodzi w sprawie tej związek z bandą fałszerzy w Yverdun, a tem samem z Gelbergerem i Praszkiewiczem. Antoni Chełmicki bowiem jest rzeczywiście jednym z fałszerzy ujętych przez sąd śledczy w Yverdun, sam zaś aresztowany został w Solurze. Nie wiadomo, czy odsiedział karę czy uciekł z więzienia, pewnem jest jednak, iż przebywał w Galicyi, gdzie go [illegible] poszukiwały jako ajenta fałszerzy, puszczającego w obieg prócz banknotów austryackich, także banknoty pruskie i kupony rosyjskie. Sąd karny lwowski ściga go nawet listami gończemi, gdyż Chełmicki zbiegł ze Lwowa w styczniu r. b. Przypominam, iż jest to ten sam, który, jak się zdaje, używał Gelbergera za pomocnika w wydawaniu falsyfikatów, gdyż wówczas wykryto w listach odebranych od fałszerzy w Yverdun, że Gilberger jest żydem „Antoniego“, Praszkiewicz zaś także powoływał się na jakiegoś „Antoniego“, którego jednak nazwiska nie wymienia. Sędzia zaś śledczy w Yverdun doszedł, iż Antonim tym jest Chełmicki, który jeździł do Galicyi i tam związki „handlowe“ banknotami podrobionemi zawarł.

Franciszek Uzarski zaprzeczył stanowczo i bezwarunkowo wszelkiego udziału w zbrodni podrabiania; Mastelkę znał, bywał z nim na jarmarkach, widział, jak tenże wymieniał banknoty, nigdy jednak nie wiedział i nie domyślał się nawet, żeby to były banknoty fałszywe. Jakoż rozprawa nie wykazała ani jednego poszlaku, z któregoby wypływało, że Uzarski rzeczywiście i z wiedzą brał udział w puszczaniu falsyfikatów.

W ogóle rozprawa ostateczna nie wykazała nowych okoliczności, któreby rzecz bliżej wyjaśniły; przed oczami sędziów przysięgłych rozwinął się tylko szczegółowo obraz przedstawiony treściwie w akcie oskarżenia. Pomijam też przebieg całej rozprawy, przytaczając tylko jej wynik.

Przysięgli odpowiedzieli na pytania co do winy Józefa **Kwisa** i Franciszka **Mastelki** jednomyślnie **tak**; co do winy Franciszka **Uzarskiego** jednomyślnie: **nie**. Sąd uznawszy tedy Józefa **Kwisa** i Franciszka **Mastelkę** winnymi zarzuconej im zbrodni, skazał pierwszego na **ośm**, drugiego na **pięć lat ciężkiego więzienia** obostrzonego postem jednorazowym co tydzień.

Śledztwo w tym procesie prowadził adjunkt p. Ludwik **Turnau**, obecnie do Krakowa przeniesiony; prokuratoryę zaś reprezentował podczas rozprawy ostatecznej prokurator rządowy tutejszy p. **Czyszczan**, który, jak wieść niesie, ma także być przeniesionym do Krakowa, gdzie zająłby posadę c. k. prokuratora w miejsce p. Kędzierskiego. P. Czyszczan znany jest już w Krakowie, bo urzędował tam jako zastępca prokuratora przed niespełna 10 laty. Tu używa tej samej dobrej sławy, jako urzędnik pilny, ściśle, lecz bez szykany obowiązki swe spełniający. Szczególniej zaś ma być specyalistą w ściganiu oszustw i przeniewierzeń. Po energii p. Czyszczana możecie się spodziewać, że zaległe a do tej kategoryi czynów kary godnych należące sprawy poruszy i raz przecie zakończy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8go lipca.

Oświęcim dnia 7 lipca. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 1452. Płacono za parę na nogach od 275 do 368 złr., Za cetnar mięsa loco Wiedeń od 30 do 31½ złr. Targ był ożywiony. W ubiegłym tygodniu, dostawiono nierogacizny sztuk 400. Płacono za parę na nogach od 80 do 110 złr., co czyni za cetnar żywej wagi loco Wiedeń 26 złr.

Wiedeń dnia 6 lipca. Dostawiono wołów ogółem sztuk 3853, płacono za cet. mięsa wołów galicyjskich od 26 do 30½ złr. węgierskich od złr. 30 do 31½ i 31¾ Sprzedano wszystkie.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Ajencya dla rolników.

Pod powyższą nazwą powstała w Krakowie nowa firma i z dniem dzisiejszym otwiera lokal w pałacu Spiskim. Właściciel jej p. Stanisław **Mikucki** ogłosił program obejmujący wielką ilość spraw obchodzących rolników, a których załatwieniem zajmować się zamierza. Program ten dołączony jest do naszego dziennika. Ajencya ta łączy w sobie bióro komisowe i informacyjne dla gospodarzy wiejskich, pośrednictwo w nabywaniu i sprzedaży, oraz cały rozległy zakres czynności, jakie się wiążą z zawodem rolniczym i mogą wpłynąć na podniesienie gospodarstwa wiejskiego. Nie naszą rzeczą zalecać firmę, ale zwracamy na nią uwagę, gdyż podobnego rodzaju zakład jest niezbędnym w kraju rolniczym i wielkie może oddać usługi.

Wiedeń 5 lipca.

Kiedy na początku tygodnia zdawało się, że rozsądne zapatrywania przemogły, nastąpiła w drugiej połowie nagła zmiana i spekulanci puścili się na niebezpieczne bezdroża niczem nie dającej się usprawiedliwić zwyżki.

Giełdy zagraniczne są bowiem słabe, siły spekulantów jeszcze słabsze, a publiczność jeżeli co kupuje, to tylko rentę, papiery indemnizacyjne, obligacye pierwszeństwa kolei gwarantowanych, ale żadnych akcyj się nie tyka.

Niebezpieczeństwo tem większe, że ponieważ nie ma spekulujących na spadek, czyli sprzedających „in bianco“, więc nikt nie absorbuje towaru, i że tym sposobem musi się powiększyć ilość obiegającego z rąk do rąk materyału, bo jak nieraz powiedziałem, zarówno publiczność, jak istniejące jeszcze i likwidujące instytuta nie omieszkają nigdy korzystać z wyższych kursów dla pozbycia się swoich „Effektenbezitz“. Cóż więc naturalniejszego, jak że ile razy skutkiem tych sprzedaży postronnych giełda będzie więcej obładowaną, musi nastąpić tem silniejsza reakcya, która w jednej chwili pochłonie świeże imaginacyjne zyski.

Jedna okoliczność, którą optymiści starają się usprawiedliwić teraźniejsze usposobienie giełdy i uzasadnić jego trwanie, jest nadzieja, że rezultat tegorocznych zbiorów przyczyni się do ożywienia interesów, i że na tem skorzystają zarówno przemysłowe jak finansowe instytuta.

Może w tem być i prawda, lecz kiedy się żniwa dopiero miejscami zaczęły, a nie wiadomo, jakie będą ceny lub export, więc jest wielkie ryzyko w eskontowaniu przedwczesnem niepewnej jeszcze przyszłości.

Kiedy mowa o niepewnej przyszłości, mimowolnie przypomina się sprawa Ostbahnu, którego zebranie ogólne rozeszło się bez żadnego pozytywnego rezultatu. Ale też pomiędzy akcyonaryuszami, którzy mieli jednak bardzo jasno i wyraźnie wskazaną drogę, panowała ugoda tylko pod względem uznania, że ich pokrzywdzono, lecz gdy szło o wybór sposobu odzyskania praw, okazała się wielka różnica zdań.

Radzono między innemi, wytoczyć proces Radzie zawiadowczej, Anglobankowi i Waringom. A cóż oni akcyonaryuszów obchodzić mogą, kiedy przecież wiadomo, że nie tylko rząd wiedział od początku do końca o wszystkiem i dopomógł do wywłaszczenia akcyonaryuszów przez utworzenie tych tak zwanych obligacyj 2ej seryi, lecz i parlament węgierski to wywłaszczenie uprawnił? Nie jestże więc jasnem jak słońce, że skarb węgierski powinien zwrócić akcyonaryuszom całe 30 milionów i kontentować się regresem do Verwaltungsrathu, do banku i do entreprenerów, jeżeli mu się podobać będzie pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Zapoznanie, lubo przez słabą mniejszość tej najprostszej drogi, dało otuchę verwaltungsrathom i komisarzowi rządowemu, oraz sprawiło, że pierwsze niezależne zebranie ogólne rozeszło się bez niczego, i że akcyonaryusze zależą po prostu od łaski lub niełaski rządu i parlamentu węgierskiego.

Cała ich nadzieja w tem, że Węgrzy potrzebują gwałtem dużo pieniędzy i że sobie sprawą Ostbahnu kredyt bardzo zepsuły. A może też obietnicą załagodzenia tej kwestyi potrafią znaleść kredyt? Wszak już teraz dostali od grupy Rothschild-Kredit-Anstalt 15 milionów forszusu, drugie tyle mają obiecane i w najgorszym razie zawrą z tym syndykatem pożyczkę 76½ milionów na warunkach przeszłorocznych, nie zbyt korzystnych wprawdzie, ale na które już przygotowani. Wtedy mieliby głowę na dłuższy czas spokojną, a jeżeli oprócz tego żniwa im dopiszą, nic ich nie będzie nagliło, i sprawa, która była na tak doskonałej drodze, może się nieskończenie przewlec i nareszcie pójść w zapomnienie.

O pożyczce tureckiej nic w tej chwili nie słychać. To tylko pewnem, że Turcya zapłaciła kupony lipcowe, że z łatwością dostaje forszusa i że w chwili, kiedy pp. Hirsch i Spółka myśleli, że się bez nich nie obejdzie, Wysoka Porta zerwała z nimi układy, czego jej tylko powinszować trzeba, bo tym sposobem poprawiwszy sobie kredyt, potrafi tem łatwiej i taniej ustatkować swoje finanse. W „Messager d'Orient“ z 3go b. m. znajduje się nader ciekawy i ważny list z Konstantynopola, opisujący historyę pożyczki projektowanej przez spółkę Hirscha, która zawczasu spełzła na niczem, lecz może jeszcze mieć bardzo wielkie następstwa i dla tego śmiem każdemu radzić, aby list stambulski przeczytał. Mogę sobie oddać sprawiedliwość, że się zgadza zupełnie z tem, co swego czasu o losach tureckich pisałem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6 do 7go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józef hr. Chołoniewski z familią z Podola, bar. Karol Stahel jenerał wojsk rosyjskich z familią z Odessy, Matylda Natanson z Warszawy, Józefat Adamiec ze Solca, Dr Leon Klein z Dąbrowy, Józef Neumann kupiec z Częstochowy, Dr Józef Wokulski z Kielc, Felicyan Wohlgemuth z Miechowa; Wacław Mazaraki właśc. dóbr z Krynicy, Maksymilian Krynicki prof. z Nowego Sącza, Stefan Mizerski z żoną z Warszawy M. Iwaniewicz kupiec z Wiednia, Ksawery Mrniak Dr fil. z Rzeszowa, Oktawian Gradowski z synem z Rosyi.

HOTEL SASKI: Ludomira Raczkowska z Litwy, Helena Brolkeve właśc. dóbr z Poznańskiego, Marya Winnicka z Warszawy, Gustaw Roguski prof. z Warszawy, Wanda Aquilino z Warszawy, Emilia Orzeszko z familią wł. dóbr z Nizzy.

(Nadesłane).

Straszne gorąco wywiera już niekorzystny wpływ na stan zdrowia zwierząt domowych; **choroby bydła ukazują się teraz znów częściej i przybierają więcej ostre, niebezpieczniejsze znamie**, któremu już przy ukazaniu się nawet nieznacznych chorób przez używanie odpowiednich środków przeciw dalszemu rozszerzaniu zaradzić potrzeba.

Sądzimy zatem, iż nie zawadzi poradzić panom gospodarzom wiejskim zakupno tych środków, których skuteczności są uznane. Pod tym względem polecamy koncesyonowany w cesarstwie austryackiem, w Prusiech i Saksonii i kilku medalami odznaczony **proszek korneuburski dla bydła**, następnie przez Jego Cesarską Mość Cesarza Franciszka Józefa I wyłącznie uprzywilejowany **płyn przywrotczy** dla koni *Franciszka Jana Kwizdy*, któremi to wyrobami w oznakach chorób znachodzących się najczęściej u zwierząt domowych najpomyślniejsze skutki uzyskano.

Składy tych lekarstw dla bydła oznaczone są w ogłoszeniu zawartem w dzisiejszym Nrze dziennika.

(Nadesłane).

Wszystkim chorym przywraca się i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba niemoże się oprzeć delikatnej *Revalescière du Barry*, która usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nérek, gruźlicę, suchoty, dychawicę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenia, szum w uszach, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec i bladaczkę.

Wyciąg z 75,000 świadectw o wyleczonych chorobach przesyła się na żądanie opłatnie.

Pożywniejsza niż mięso, Revalescière jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c. 1 f. 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Biszkopty Revalescière w puszkach po 2 złr. 50 c. i 4 złr. 50 c. Revalescière chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr. 50 c., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry & Comp.* w Wiedniu, *Wallfischgasse N. 8;* w Krakowie *J. Trauczyński* aptekarz; w Przemyślu *Edward Machalski;* we Lwowie *Piotr Mikolasch*; w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski*, również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ems 6 lipca. Cesarz **Wilhelm** odjechał o 4ej popołudniu do Koblencyi.

Weimar 6 lipca. Cesarz **Rosyjski** przybył tu o 5tej z W. Księciem, który na jego spotkanie wyjechał do Eisenach. W dworcu kolei przyjmowali go członkowie domu panującego.

Paryż 6 lipca. Znakomitsi Orleaniści, jak Broglie, Décazes i Audiffret-Pasquier, nalegają na książąt Orleańskich, aby publicznie wyparli się polityki wyrażonej w manifeście hr. Chamborda. Deputowani republikanccy wzbraniają się wspierać interpelacyę Lucyana **Brun**, skutkiem czego wielu członków prawego środka głosować będzie za wnioskiem Kazimierza Périer. Sądzą, że wniosek ten otrzyma 30 głosów większości. Marszałek Mac-Mahon skłania się zawsze jeszcze do wniosków podkomitetu komisyi konstytucyjnej. Wczoraj na radzie ministrów zajmowano się tajnym komitetem bonapartystowskim, któremu przewodniczą kolejno Rouher, Levert, ks. Padwy i Haentjens. *République française*, organ Gambetty, mówi, że jutro będzie jedynie szło o kwestyę wewnętrzną, to jest aby z powodu utrzymania stanu oblężenia dać ministerstwu wotum nieufności albo zaufania. Dziennik ten liczy na lewy środek, że dopomoże do zwalenia gabinetu.

Paryż 6 lipca wieczór. Ks. **Décazes** w mowie dziś mianej nad grobem **Goularda**, przypomniał jego ducha gotowego do ofiar i pojednawczego i upominał wszystkie stronnictwa, wszystkich dobrze myślących do zgody i roztropności.

Paryż 7 lipca. Mowa ks. **Décazes** nad grobem **Goularda** sprawiła pewne wrażenie. Położył on nacisk na marszałka Mac-Mahona, jako prezydenta Republiki i z goryczą poruszał bezsilność Zgromadzenia narodowego w skutku rozpadnięcia się stronnictw. — Skrajna prawica stawić ma taki porządek dzienny: Zgromadzenie narodowe samo jedno rozstrzyga tłumaczenie ustawy z d. 20 listopada i przechodzi do porządku dziennego.

Wersal 7 lipca. Zgromadzenie narodowe sprawdziło wybór **Ledru-Rollina** w departamencie Vaucluze i **Roudiera** w Gironde. Następnie podjęto obrady nad ustawą wyborczą municypalną i w ciągu nich odrzucono poprawkę, która wnosiła, aby naczelnicy rodzin mieli dwa głosy w wyborach. Izba postanowiła ukończyć dziś obrady nad tym przedmiotem, a dopiero potem przystąpić do obrad nad interpelacyą Lucyana **Brun**. Nie jest przeto rzeczą pewną, czy dziś jeszcze przyjdzie do tej interpelacyi. Między grupami parlamentarnemi toczą się rozmowy w tym przedmiocie.

Bazylea 6 lipca. *Basler Nachr.* donoszą: Rząd Solury odebrał klasztorowi Maria-Stein zarząd majątkiem i ustanowił z ramienia swego komisarza i zawiadowcę.

Santander 6 lipca. Oddział Karlistów, którym dowodzi **Valdespina**, wyruszył zeszłej nocy w sile 2,000 ludzi do Astillero, i zagroził słabo obsadzonemu Santander. Władze zażądały telegrafem pomocy. Okręty rządowe wpłynęły do zatoki, aby bronić ogniem działowym okolic miasta przed napadem Karlistów.

Przed parą dami donosił *Vaterland*, że na naradzie u Arcyksięcia Albrechta, którą nazwał był „radą Korony“ *(Kronrath)*, powzięte zostały, o ile mu wiadomo, postanowienia, które odpowiadają w części jego przewidzeniom i pragnieniom zarazem. Z zaprzeczeniem wystąpiła półurzędowa *Montags-Revue*, że to nie była rada Korony, doniesienie przeto *Vaterlandu* już z powodu składu zebrania jest mylne. Zaprzeczenie to powtórzyły wszystkie wierno-konstytucyjne dzienniki, i to z radosnemi komentarzami. *Vaterland* dziś obstaje przy swojem doniesieniu, pisząc, że o nazwę „rady“ czy „narady“ nie chodzi mu zupełnie, ale w zaprzeczeniu owem nie widział wcale, aby nie miało być prawdą to, co donosił, że powzięte tam postanowienia miały na celu przyszły kierunek rządu w duchu zachowawczym. Czyżby rzeczywiście zmiana ministra wojny miała być pierwszym krokiem w owym kierunku, który odpowiadałby większości ludów Austryi?...

Nie doszły nas jeszcze wiadomości o wypadku wyborów w okręgach miejskich w Czechach, albowiem nie skończyły się onegdaj i trwały jeszcze wczoraj. Z telegramów jednak częściowych zdaje się zwycięstwo stronnictwa staroczeskiego bardzo wybitnem, nie tylko nad Młodoczechią, ale nawet w tych okręgach, gdzie z Niemcami mogło pójść w zapasy. Byłoby to nader pomyślną wróżbą dla stronnictwa narodowego.

Zajście parlamentarne w Sejmie peszteńskim, o którem pisze nasz korespondent wiedeński, uważa ją dzienniki wiedeńskie za bardzo niekorzystny symptomat dla Węgrów, to jest rządu a mianowicie dla stronnictwa Deaka, które się rozpada. Minister oświecenia Trefort nie podał się wprawdzie do dymisyi w skutek gorących przedstawień, a gabinet uniknął nowego ministeryalnego przesilenia, ale już cała taktyka niekonsekwentnie prowadzona, wskazuje pewną słabość w organizacyi tak rządu jak stronnictwa.

Z powodu rozporządzenia kolegium szkolnego na W. Ks. Poznańskie wczoraj przez nas podanego, mówi urzędowa *Nordd. allg. Ztg* w artykule wstępnym, iż właśnie należy jak najśpieszniej zniemczyć Poznańskie, aby ustały wszelkie agitacye narodowe i klerykalne i związać tę prowincyę z państwem.

Reichs Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarza Wilhelma z d. 28 czerwca zaprowadzające nową rachubę monetarną na marki od d. 1 stycznia 1875. Marka nowa niemiecka znaczy tyle co pół złotego austr. w srebrze albo 2 złote polskie.

Jakby w odpowiedzi na oświadczenie lorda Derby w parlamencie, że Anglia weźmie udział tylko warunkowy i ograniczony w kongresie brukselskim, donoszą niby z Brukselli do Berlina, że już 42 delegatów zgłosiło się z udziałem swoim w obradach. Ale i w dyplomacyi nie ilość, lecz jakość stanowi. Bez Anglii nic nie będzie z kongresu, a jakie ona stawiła warunki — wiadomo.

Nie zamy jeszcze rezultatu wczorajszych obrad Zgromadzenia narodowego wersalskiego nad interpelacyą Lucyana Bruna z skrajnej prawicy, a około niej miały się grupować stronnictwa Izby i stoczyć walną bitwę między republiką a monarchią. Wprawdzie telegrafowano nam wczoraj, że interpelacya ta miała być jeszcze tego samego dnia wziętą pod obrady po uchwaleniu ustawy wyborczej gminnej, ale nie wiemy, czy do tego przyszło. Może ją odłożono na dziś, aby się przygotować przez noc, bo od parę dni krążą niepokojące po Paryżu wieści o zaburzeniach, zamachu stanu itp. Dzienniki nawet liberalnie źle przyjęły zawieszenie *L'Union*, chociaż to organ burboński, bo zawieszenie nastąpiło na drodze administracyjnej na podstawie stanu oblężenia a przeto lewy środek może nie znajdzie odwagi bronienia rządu podczas interpelacyi z tego powodu podniesionej. Orleańska partya chcąc zażegnać burzę, z którejby wyszła albo formalna republika albo cesarstwo, a nigdy monarchia, upomina w swoich organach, aby się nie troszczyć o formę rządu i zostawić siedmiolecie Mac-Mahonowi, zastrzegając sobie na potem kwestyę formy rządu; ale mimo tego zachodzi obawa zwalenia ministrów przez wotum Izby, poczem albo rozwiązanie Izby albo zamach stanu pozostają.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 8 lipca. Na naradzie stronnictwa Deakistów uchwalono sposobem rezolucyi życzenie stronnictwa, aby **Trefort** pozostał na urzędzie ministra, wyrażając mu wotum zaufania. Przyjęto potem jednozgodnie wnioski rządowe względem połączenia się kolei rumuńskich, a to po gorącem poparciu wniosków przez Ghyczego. Klub lewicy nie zgodził się na wnioski tyczące się kolei żelaznych.

Królewiec 7 lipca. W skutku zaprowadzenia nowej organizacyi powiatowej w wielu miejscach parobcy wiejscy i robotnicy buntowali się przeciw przełożonym urzędom (wójtom) a wczoraj w pobliskiej wsi Kwietniowie (Quednau) powstały większe zamieszki i na uśmierzenie ich musiano zażądać pomocy wojskowej. Aresztowano około stu osób.

Monachium 7 lipca. W Izbie niższej toczyły się obrady ogólne nad kredytem na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na wojsko. Sprawozdawca **Völk**, oraz Krauszold i Schleich przemawiali za wnioskiem rządowym, a **Freitag** przeciw niemu. Wytykał on szczególniej postępowanie ministra wojny, iż jeszcze przed uchwaleniem wydatków przez sejm spotrzebował żądane pieniądze. Na to odrzekł minister wojny: W ogóle idzie o przyzwolenie kredytu, raz dla lojalnego spełnienia zobowiązań z traktatów wynikających, a potem dla zaopatrzenia wojska według prawideł ludzkości: do tego należy utrzymanie wojska bawarskiego w takim stanie, jak innych wojsk niemieckich. Dotąd nie było na to potrzeba nakazu cesarskiego i zapewne i nadal się bez niego obędzie; ale minister nie chce wymieniać następstw w razie odmówienia pieniędzy. Nie da się również odrzucić poprawa koszar i szpitali. Minister przyznaje się do zarzutu bezkonstytucyjnego postępku, iż w alternatywie między obowiązkami wobec konstytucyi a reprezentowaniem interesów wojska i kraju trzymał się tego drugiego. Przyjmuje na siebie wszystkie następstwa naruszenia konstytucyi, przeświadczony będąc, że przygotował kraj na wszelkie katastrofy. Co do finansowego położenia kraju, Bawarya otrzymała 158 milionów wynagrodzenia wojennego, z którego po strąceniu wszystkich kosztów wraz z żądanym kredytem 24 milionów, pozostanie jeszcze około 50 milionów; żądanie kredytu jest przeto skromne, a armia ma prawo żądania go i takowe jest uzasadnione.

Freitag protestuje przy oklaskach partyi patryotów przeciw wczorajszym słowom Mahra o przysiędze na chorągiew i o bezwarunkowe posłuszeństwo wojskowych. W rozprawach szczegółowych odrzucono rozmaite wnioski Freitaga, chcącego uchylić pozycye budżetu przez komisyę uchwalone, a przyjęto wniosek **Marquardsena**, tyczący się podwyższenia wydatku na baraki na Lechfeld o 230,000 zł. i wniosek **Schmidta** o podwyższenie o 700,000 wydatku na odnowienie artyleryi wałowej i uzupełnienie parku oblężniczego, a odrzucono wniosek **Dürrschmidta** o uchwalenie 350,000 zł. na zapalniki granatowe według wzoru pruskiego. W skutku tych głosowań uchwalone na zakłady militarne pieniądze wynoszą 9,457,660 zł., z tego 9,379,160 z wynagrodzenia wojennego. Rząd domagał się 10,826,900 zł. W końcu budżet wojskowy uchwalono 136 głosami przeciw 23.

Wersal 8 lipca. W Zgromadzeniu narodowem komisya inicyatywy wnosi **odrzucenie** wniosku **Larochefoucaulda** względem utworzenia **monarchii**. Rozprawy nad interpelacyą Lucyana **Brun** dziś będą się odbywać. Między grupami stronnictw ciągłe prowadzą się rokowania w celu zjednoczenia się wobec interpelacyi.

Londyn 7 lipca. Na meetingu w Baresley (w hrabstwie Jork) odrzucono 10% zniżenia płacy dziennej; w skutku czego oczekują bezrobocia 20,000 robotników. Earl **Dalhousie** umarł.

Kursa. **Wiedeń** d. 8 lipca, godz. 2 m. 10 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·10 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75·35 — Losy z r. 1860 110·25. — Akcye banku 976. — Akcye kredytowe 226·—.— Londyn 111·60.— Srebro 105·05.— Dukat 0·— — Lombardy 133·50. — Losy z roku 1864 132 75. — Akcye franko-austr. 59·50. — Napoleondor 8·92—.— Akcye kolei galic. Karola Ludwika 249 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 145·50. — Akcye kolei północno-wsch. 113 50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 9 75 — Oblig. indemniz. gal. 80 —.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 98 50.— Akcye anglo-banku 151·50. Akcye kolei rządowej 309 —.— Akcye kolei siedm. —·—.— Akcye kolei Rudolfa 152.—. — Tramway — ·— — Akcye banku budowy 62 —.— Akcye kolei wschodn. 59·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 36·—.— Akcye banku zjedn. 113 25 Losy tureckie 46·25 — Losy prem. węg. 83 75.—

Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 lipca.
(Wartość kuponów do 9 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	104 50	—
Kupony srebr. płatne „	106 50	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 25	153 75	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 —	164 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 36	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	9 04	8 86	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	80 50	79 25	87
4% listy zastaw. „ „	76 —	73 50	07
5 „ listy zastaw. „ „	84 75	83 50	08
5½ „ listy Kr. 36-lt. pł. sr.	95 50	94 50	10
6% „ „ 36-lt. pł. bn. Zakł. Kred. Krak.	89 25	88 25	1 11
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 —	91 —	1 11
7 „ „ dłużne	94 75	93 50	1 29
6 „ „ hipoteczne za 100 zł.	87 50	86 —	2 11
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	95 50	93 —	11
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	97 —	94 50	11
Losy prem. węg.	83 —	80 25	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
„ „ zakł. hipoteczn. z 60%	212 —	206 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	253 —	249 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	144 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60 (oprócz kup. bież.)	93 25	92 —	05
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	93 25	16
4 „ „ „ „ II. „	93 75	92 75	16
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 50	91 —	21
4 „ „ likwid. „ „ 100	78 50	77 —	41
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 —	38 —	—

Wiedeń 7 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 35	70 25
5 „ „ „ srebr.	75 40	75 30
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	77 —	76 25
„ „ „ galicyjskie	80 25	79 75
„ „ „ bukowińsk.	78 50	78 —
„ „ „ siedmiogr.	74 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 25	96 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	75 50	74 —
5 „ „	84 50	83 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	85 —	— —
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 50	95 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 —	85 75
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 25	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	263 —	256 —
„ „ „ 1854	99 50	99 —
„ „ „ 1860	110 75	110 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	132 75
„ prem. pożyczki węg.	82 75	82 25
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	158 25	157 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	31 50	31 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ księcia Windischgraetz	19 —	18 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 60	12 20
„ tureckie 400 frank.	47 —	46 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	975 —	973 —
Zakładu kredytowego	224 75	224 50
Żeglugi parowej na Dunaju	539 —	537 —
Kolei północnej Ferdynanda	1990	1987
Kolei rządowej fr. a.	307 50	306 50
„ zachodniej c. Elżbiety	206 —	205 —
„ Południowej	133 50	133 —
„ Galicyjskiej	250 —	249 50
„ Czerniowieckiej	145 50	145 —
„ Albrechta	118 —	117 —
„ węg. półn.-wschodniej	112 25	111 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	152 —	151 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 50	143 —
„ Koszycko-Bogumił.	147 —	146 —
„ Siedmiogrodzkiej	136 —	135 —
„ Cisańskiej	231 —	230 50
„ wschodnio-węgierskiej	53 —	52 50
„ austryack. półn.-zach.	162 —	161 50
„ Franciszka Józefa	198 —	197 —
Banku anglo-austryackiego	152 50	152 —
„ anglo-węgierskiego	36 50	36 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	206 —	205 —
Banku franko-austryackiego	58 75	58 50
„ franko-węgierskiego	85 50	84 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 —	71 —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ austryack. związkow.	9 50	9 —
„ dla obrotu ogólnego	93 —	92 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	87 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	95 —
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 50
Emisya z r. 1867	137 —	136 —
„ południowa St. 500 fr.	108 30	108 10
Bony 1875—1876 6%	225 —	224 50
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 —	94 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	81 —	79 50
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	107 50
Emisya II.	105 25	104 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	80 —
Emisya z. r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	80 50	79 70
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	— —	95 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 31
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 93	8 92
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 20	105 10
Srebro, kupony	105 50	105 30
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65

Lwów 6 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 27	5 19
„ cesarski	5 30	5 22
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 67
„ papierowy	1 55	1 54
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 25	74 60
„ „ Banku hipoteczn.	87 25	86 75
Obligi indemn. bez kuponów	80 20	79 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	254 —	252 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 —	144 50
„ banku hipoteczn. gal.	209 —	207 —

Warszawa 6 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 20	93 90
„ „ 2 „ „	93 35	93 05
„ „ kupon „	— —	15 —
„ „ nowe „ „	92 20	91 90
„ „ kupon „	— —	19
„ likwidacyjne „ „	77 90	77 60
„ „ kupon „	— —	38
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 75	— —
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łódzka	100 —	— —

(1372)

W Piątek dnia 10 lipca r. b.
odbędzie się o godzinie 10tej rano
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Walerego Wielogłowskiego

Ostrzeżenie.

Niektórzy szklarze krakowscy podszywając się pod pokrewieństwo lub powinowactwo ze mną, podejmują się robót jakoby z méj poręki. Aby zapobiedz nadużyciu narazić mogącemu nieświadomych na zawód lub szkodę, bądź to wskutek złéj roboty, bądź z użycia złego materyału, zmuszony jestem oświadczyć niniejszem: **że firmę moją od lat około 50 egzystującą w Krakowie, a mieszczącą się przy ul. Floryańskiej Nr. 348 oddałem zięciowi memu**

Władysławowi Świądrowskiemu,

który od r. 1867 daléj proceder prowadzi. Ponieważ zaś mam gruntowne przekonanie, że tenże zięć mój powierzone mu roboty z równą dokładnością, gorliwością i sumiennością wypełnia, upraszam więc Wysoką Szlachtę i wogóle Szan. Publiczność, iżby w przedmiocie zamawiania wszelkich robót szklarskich, czy to kościelnych, czy pałacowych lub w zwyczajnych budynkach bezpośrednio doń zgłaszać się raczyli.

(1318-2-3) **F. Gronemajer.**

Będąc jedynym w Krakowie krewnym p. Gronemajera i zarazem majstrem szklarskim, odpowiadam dla uniknienia nieporozumień na ostrzeżenie przez p. Gronemajera umieszczone w N. 150 „Czasu“ z dnia 5 Lipca b. r., że prowadząc od r. 1859 interes szklarski pod własną mą firmą Szan. Publiczności dobrze znaną, podejmuję się wszelkich robót szklarskich kościelnych, pałacowych i zwykłych, które z największą doskonałością i sumiennością wykonywam. Firma moja równie w mieście naszem jak i zagranicą jest z najlepszych stron tak dobrze znaną, iż nie mam potrzeby podszywania się pod jakieś pokrewieństwo z p. Władysławem Świądrowskim, który fachu szklarskiego nigdy się nie uczył, gdyż tylko był subjektem handlowym.— Wzywam przeto p. Gronemajera, aby w 3ch dniach wyraźnie publicznie oświadczył, iż ostrzeżenie w mowie będące nie tyczy się méj osoby, w przeciwnym razie byłbym zmuszony na drodze sądowéj o to się domagać.

Kraków dnia 7 Lipca 1874 r.
(1342-1-3) **Karol Rose.**

PAPIER FAYARD & BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (627-10-54)

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez *książęce brunszwickie* państwo dozwolone i poręczone najnowsze wielkie

losowanie pieniężne

w *kwocie dwóch milionów 860.000 talarów*, których pierwsze ciągnienie wygranych urzędowo postanowione już

23 i 24 Lipca 1874 r.

nastąpi. *Główne wygrane* są w danym razie *Talar. 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000*, 2 po *15.000, 12.000*, 6 po *10.000, 8.000*, 2 po *6.000, 5.000*, 22 po *4.000*, 2 po *3.000*, 34 po *2.000*, 42 po *1.500*, 256 po *1.000*, 8 po *500*, 413 po *400*, 23 po *300*, 548 po *200 tal.* itd., razem *43.500 wygranych*, które w 6 klasach według planu w ciągu kilku miesięcy z pewnością wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem należytości w banknotach austryackich przesyłam całe oryginalne losy po złr. 7·—, połowy oryg. losów po złr. 3·50, ćwiartki oryg. losów po złr. 1·75. zapewniając rzetelną obsługę.

Upraszam powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie przesłane natychmiast losy oryginalne zaopatrzone urzędową pieczęcią. *Plan gry* dołączonym zostanie do każdego zlecenia *darmo* — zaś wszelkie wygrane prócz urzędowéj *listy ciągnień* przesłane będą *natychmiast* udział mającym osobom.

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do firmy

Julius Herz,
Sprzedaż efektów rządowych
(1241-4-9) w **Hamburgu.** (4294)

DOKTOR in ABSENTIA.

Osoby, któreby sobie życzyły otrzymać stopień i dyplom Doktora albo Studenta (Bachelier) bądź prawa, bądź medycyny, bądź nauk przyrodzonych, literatury, teologii, filozofii, albo patent skończonego muzyka, raczą się zgłosić pod adresem: Medicus, rue du Roi, 46, Jersey (*Angleterre*). (1225-3-4)



Do sprzedania bryczka

na jednego konia, nowa, suknem wybita, elegancko odrobiona, bez kozła, za cenę 70 złr. w. a.— Wiadomość u Lakiernika **Eberta** w podwórzu OO. Franciszkanów. (1310-1-3)

EAU de MELISSE des CARMES
P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-9-)

Pollaka
nowo otworzony
27 cnt.
uniwersalny Skład towarów
w Wiedniu,
Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje pod najściślejszem poręczeniem za bardzo dobry gatunek i prawdziwość towarów hurtownie i częściowo:

Materye z wełny owczej na suknie

najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach, gładkie, w paski lub szkockie, mianowicie: **świecące (lüstre) bareże, grenadyny, przeźroczyste, rypsy, mozambique, żakonety, perkale kosmanoskie, batysty, brylantyny,** w jednej barwie lub wzorzyste (prawdziwa barwa poręczona), kreton (turecka materya na szlafroki), rumburskie, holenderskie lub nieprzyprawione szląskie płótno przędzone, firanki cycowe i koronkowe, dymkę atłasową, pościel, ręczniki z płótna adamaszkowego i serwety, dymki do materaców i kanap, szyfony $^{5}/_{4}$ i $^{6}/_{4}$ szerokie, nankin krawatki jedwabne, skarpetki, pończochy, rękawiczki, chustki do nosa płócienne i batystowe i bardzo wiele innych przedmiotów.

Wszystko tylko 27 cent.
za łokieć, sztukę lub parę.

Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką. Wzory i cenniki posyła się darmo i opłatnie. (998-5-12)

Clayton & Shuttleworth

FABRYKI MACHIN ROLNICZYCH
w Lincoln i Wiedniu.

WIEDEŃ, w Lipcu 1874 r.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Odbiorców, że urządziliśmy

w Krakowie
Skład naszych Machin rolniczych.

Zastępstwo nasze i prowadzenie tego interesu powierzyliśmy Panu

STANISŁAWOWI MIKUCKIEMU

który będzie sobie miał za przyjemny obowiązek, polecenia i życzenia PP. Rolników jak najpunktualniéj wykonywać.

Przez założenie téj Filii w Krakowie, ułatwionem będzie PP. Obywatelom w Galicyi zachodniéj, w Szląsku, w Królestwie Polskiem i Rosyi nabywanie naszych machin rolniczych.

Dziękując naszym PP. Odbiorcom za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycać raczyli, upraszamy o dalsze polecenia, których sumienne i szybkie wypełnianie będzie jak dotąd naszem usilnem staraniem.

Z wysokiem poważaniem

(1373-1-3) **Clayton & Shuttleworth.**
W Krakowie

Bióro: Rynek, Pałac Spiski Nr. 28.— Skład: Kleparz, ulica Krzywa.

Agencye: we Lwowie i Czerniowcach u pp. Wichera i Kerman.

Niniejszem mamy honor uwiadomić Szanowną Publiczność, że od 1 lipca b. r. powierzyliśmy

Panu STANISŁAWOWI MIKUCKIEMU
Agencyi dla Rolników

sprzedaż wyrobów glinianych z naszej fabryki w Łagiewnikach jako to: **rur drenowych** różnych rozmiarów, **cegły** ogniotrwałej, formowej, maszynowej, ręcznej prasowanej etc. **pieców kaflowych** polewy białej i porcelanowej, kominków salonowych, ozdób architektonicznych figur i t. d.

Wszelkie więc zamówienia upraszamy składać w Jego Agencyi dla Rolników *w Rynku głównym w Pałacu Spiskim Nr. 28*, a tamże interesowani mogą oglądać modele pieców wzory i cenniki tych wyrobów.

Łagiewniki d. 1 Lipca 1874.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych.
(1374-1-3) **pod firmą M. Baruch w Łagiewnikach.**

Państwo **Germakówka** w Borszczowskim obwodzie we wschodniéj Galicyi poleca panom właścicielom owczarń bardzo piękne

Tryki do chowu

ze swojéj **Electoral-Negretti owczarni zarodowéj** po cenie od 25 do 250 złr. w. a. za sztukę.

Mniéj więcéj aż do końca Maja r. b. tryki przeznaczone na sprzedaż nie będą strzyżone, potem zaś będą do wyboru ostrzyżone w owczarni zarodowéj w Germakówce.

Listowéj i ustnéj informacyi udziela podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze nad Dniestrem w Kwietniu 1874 r.

(792-17-20) **Zarząd dóbr Gustawa Hrabiego Blüchera.**

L. Zieleniewski w Krakowie

Zakład budowy parowych i wodnych *młynów, tartaków, kościarni, olearni, gorzelni z najnowszemi aparatami.*— Fabryka wszelkich doświadczonych *machin i narzędzi rolniczych, — Odlewarnia,* — oraz

Wielkie Magazyny angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich machin.



Wyłączna reprezentacya i **SKŁAD** *najlepszych na całym świecie*

lokomobil i młocarń parowych

z fabryki
MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku *w Bremie pierwszy złoty medal.*

Młocarnie *ręczne i przewoźne* z fabryk praskich. — *Sortowniki* francuskie Higueta. — *Młynki* saskie, ang. Corbet Pegl.— *Łuskacze* (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — **Kopaczki** do ziemniaków dawne i nowe. — *Nowe* pługi *do głębokiéj orki* L. Z. i Horskiego. — *Nowe* siewniki do kukurudzy. — Przyrządy *do karczowania.* — Wszelkie przyrządy *wiertnicze* ręczne i parowe. — Maszynki do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYNY: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryka), — 2) *nowy* przy ulicy Krowoderskiéj (oraz 2 odlewarnie), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie *był* dawniéj Mackean). *Plany, kosztorysy, cenniki* na żądanie zadarmo. — *Kredyt* za umową. (1269-1-30)

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.

Do Ameryki przez Szczecin, Nowy Jork. Co Środa.
za 40 talar. C. Messing w **Berlinie,** Französische-Strasse 28. w **Szczecinie,** Grüne Schanze 1a.
(1245-1-)

WIELKA WYPRZEDAZ
belgijskiéj broni.

Przez zakupno jednego składu ogromnych rozmiarów najlepszych belgijskich rewolwerów, pistoletów i strzelb z lufami dziwerowanemi, jesteśmy w możności oddania najlepszéj broni, bardzo trwale wyrobionéj, po bardzo taniéj dotychczas niepraktykowanéj cenie.

Niechaj każdy słyszy, patrzy i dziwi się:

1 gustowny rewolwer o 6 strzałach z śliczną dziwerowaną lufką, rączką hebanową wraz z odpowiedniem puzderkiem i odpowiedniemi nabojami: (776-11-12)

1 sztuka	7 milimetrów wielkości	złr.	6	c. 50
1 „	9 „	„	„ 8	„ 50
1 „	12 „	„	„ 10	„ 50

Teżsame ślicznie rytowane wykładane złotem i srebrem złr. 12, 14, 16, 18, 20.

Ceny rozumieją się wraz z puzderkiem skórzanem i odpowiedniemi nabojami.

Krucica z dziwerowaną lufą wraz z odlewaczem kul: 1 krucica z jedną lufą złr. 1·10; 1 krucica z dwoma lufami złr. 2·20; 1 krucica bardzo piękna krótka z jedną lufą złr. 2·60, z dwoma lufami złr. 3·80.

Strzelby do polowania gustowne, z 1 lufą po złr. 8·50, 9·50, 10·50, 12, z 2 lufami po złr. 10·50, 12·50, 14·50, 16.

Strzelby Lefaucheux po złr. 30, 40, 50 najlepsze.

Strzelby do bolców po złr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Wogóle otrzymać można wszelkie rodzaje przyborów myśliwskich, o ile zapas starczy, od

Depot Rotunde-Industriehalle, Landwirthschaftliche Abtheilung, Gruppe 16 A,
w Wiedniu, Praterstrasse 16.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA **16.600** fr.

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE z **ZELAZEM** w połączeniu *przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (68-28-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

Choroby bydła

mogą gospodarzowi wiejskiemu dotkliwą stratę sprawić, a jednak przypisać należy niestety aż nadto często obojętności wielu właścicieli bydła, jeżeli z podanych środków uchronienia się od straty w odpowiedni sposób nie użytkują.

Długoletnie w praktyce ustalone doświadczenia udowadniają, że c. k. koncesyonowany proszek korneuburski dla bydła zupełnie jest odpowiednim do usunięcia bardzo wielu u zwierząt domowych zwykle znachodzących się chorób, w dowód czego następnie niektóre listy przytaczamy:

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w *Korneuburgu.*

Blisko od 20 lat użytkuję z Pańskiego *c. k. koncesyonowanego proszku korneuburskiego dla bydła* i osiągnąłem nim w najrozmaitszych wypadkach tak świetne skutki, że czuję się spowodowanym donieść Panu w krótkości o doświadczeniach, które nabyłem dawniéj jako szef szwadronu na koniach służbowych, od niejakiego czasu zaś na moich koniach gospodarskich.

Przekonałem się, że proszek korneuburski dla bydła *doskonale działa w kaszlu i zołzach, że sprawia gruntowne czyszczenie krwi i wydzielenie soków,* gdyż łagodnie rozwalnia i tym sposobem ciału wszelkie zepsute soki i nieczystości krwi odprowadza. Jak proszek ten u młodych koni krew rozcieńcza i takową czyści, tak też u dorosłych koni wzmacnia siłę trawienia żołądka i kiszek, do tego stopnia, że one *z karmy wszelką materyę pożywczą wyciągać mogą.* Tym sposobem zyskują nawet stare konie *na wytrwałości i działalności* i na pozór tak dobrze wyglądają, iż trudno oznaczyć ich rzeczywisty wiek.

U koni *cierpiących silne kolki* uważałem, że w samym początku używania proszku korneuburskiego dla bydła *napady kolek daleko słabsze i nie tak niebezpieczne były, a po bezustannem podawaniu tego nieocenionego proszku dla bydła zupełnie ustały. Brak apetytu* znika po domieszaniu trochę proszku dla bydła między karmę i prawdziwą przyjemność sprawia, widząc, jak zwierzęta *wzrastają* i *rzeźkiemi* się stają, podczas gdy dawniéj smutnie przy pełnym *żłobie* stały.

Orzeczenie moje *oparte na długoletnich i gruntownych badaniach* zmierza ku temu, że każdy właściciel bydła powinien codzień garstkę tego wybornego proszku korneuburskiego dla bydła wszystkim swoim zwierzętom domowym podawać, a każdy, który tę próbę tylko krótki czas odbędzie, zgodzi się na moje przekonania i zaprowadzi *ciągłe i nieprzerwane używanie proszku korneuburskiego dla bydła jako pierwszą ekonomiczną i zdrowotną regułę* u swych koni i bydła rogatego, czego się też *i nadal ku własnemu pożytkowi trzymać będzie.*

Bisamberg, 31 Maja 1874 r. *Józef Dabsch,*
(1214-1-2) c. k. rotmistrz pensyonowany i burmistrz.

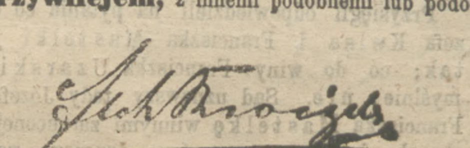
Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym.

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze, p. *J. Piepes* i *Adam Wilhelm.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** upraszа się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.



Produkta farmaceutyczne i toaletowe
z Fabryki
pp. **MONTREUIL braci & C.**
w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw nerwowym bólom żołądka i trudnemu trawieniu.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.
RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (786-11-24)

Tylko
27 cnt.
za łokieć, sztukę lub parę

sprzedaje pod najściślejszém poręczeniem za bardzo dobry gatunek i prawdziwość towarów hurtownie i częściowo:

Materye z wełny owczej na suknie

najpiękniejsze i najmodniejsze we wszelkich barwach, gładkie, w paski lub szkockie, mianowicie: **świecące (lüstre) bareże, grenadyny, przeźroczyste, rypsy, mozambique, żakonety, perkale kosmanoskie, batysty brylantyny,** w jednej barwie lub wzorzyste (prawdziwa barwa poręczona), kreton (turecka materya na szlafroki), rumburskie holenderskie lub nieprzyprawione szlązkie płótno przędzone, firanki cycowe i koronkowe, dymkę atłasową, pościel ręczniki z płótna adamaszkowego i serwety, dymki do materaców i kanap, szyfony $^{5}/_{4}$ i $^{6}/_{4}$ szerokie, nankin, krawatki jedwabne, skarpetki, pończochy, rękawiczki, chustki do nosa płócienne i batystowe (i bardzo wiele innych przedmiotów) jedynie i wyłącznie w znanym z rzetelności i uczciwości

pierwszym i największym
27 centowym
składzie towarów
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34
(Bürgerspital-Gebäude).

Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką. Wzory i cenniki posyła się darmo. (999-5-12)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(1275-1-)

Portyer

z chlubnemi świadectwami, który zostawał w jednym z pierwszych Hoteli w Krakowie przez lat kilka, poszukuje posady. Wiadomość w Handlu *P. Feika* lub w Kantorze *F. Mikulskiego.*
(1200-3-3)

Es gilt nur eine Probe,
um sich von der Güte meiner Waaren um den staunend billigen Preis von

27 kr.

per Wiener Elle, Stück und Paar zu überzeugen.

Alles in grösster Auswahl, überraschend schön, unter Garantie der besten Qualität, verkaufe ich $^{6}/_{4}$ breite modernste *Schafwollkleiderstoffe, Barège, Gazier, Moll* u. *Tarlatans,* echtfärbige *Kosmonoser, Percails, Jaconats* in allen glatten Farben, *Piqués, Brillantins, Schnürt-Barchente, echte Leinen-* und *Garnleinwande, Damast-Handtücher, Servietten, Leinen-Canevase, Matratzenstoff, weisse Gradl, Spitzen* und *Zitz-Vorhänge* und schwere *Laufteppiche,* ferner *Seiden-Brochetüchel, Cavaliers-Cravatten,* mit und ohne Halstheile, Flanell- und Baumwoll-*Socken, Damenstrümpfe, Leinentüchel, Battist-* und *Cotton-Kopftüchel* und viele tausend andere Artikel, und wie bekannt, Alles um nur **27** kr. per Wiener Elle, Stück und Paar.

Jacob Beck,
Wien, Stadt, Adlergasse 4.

Aufträge werden gegen Einsendung des Betrages oder Nachnahme prompt effektuirt und Muster auf Verlangen franco eingesendet. (1201-8-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się: **„Program ajencyi dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie.“**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*